

kwiecień 2013

cena 2,50 zł (w tym 8% VAT)

**SZUKAJ
KUPONU
RABATOWEGO**

Co DALEJ ZE SZKOŁĄ W RUŚCU?

**KONCEPCJA NOWEJ
INWESTYCJI**

WYBORY W WALENDOWIE

**WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE
DO RADY GMINY**

Droga S8 Salomea-Wolica

**ZGODA NA
REALIZACJĘ INWESTYCJI**

KOBIETY ŻYJĄ DŁUŻEJ

TRZY DNI TEMU JECHAŁEM LINIĄ 711...

Śledź na drzewie

**CZYLI ZAPOMNIANE
ZWYCZAJE WIELKANOCNE**

Wesołego Alleluja

Nowy miesięcznik w gminie Nadarzyn

Drogi Czytelniku!

Może nie znamy się jeszcze osobiście, ale mamy nadzieję, że zostaniemy już wkrótce dobrymi znajomymi. Jest przecież coś, co nas łączy. Wszyscy mieszkamy w tej samej gminie i każdemu z nas zależy, by żyło nam się tu dobrze.

Dziś trzymasz w ręku pierwszy numer naszego miesięcznika, zatem możemy przypuszczać, że zainwestowałeś już dwa złote i pięćdziesiąt groszy. Miło nam i mamy nadzieję, że ten wydatek zwróci Ci się w postaci przyjemnej lektury.

Tym, co wyróżnia nasze pismo, jest jego lokalny charakter. Chcemy pisać

o wydarzeniach i ludziach z naszej gminy. W każdym numerze znajdziesz dział poświęcony historii Nadarzyna i okolic, a także wywiady z ludźmi z naszych stron. Ponadto będziemy śledzić lokalne wydarzenia, udzielać porad kulinarnych lub wychowawczych. Ale przede wszystkim chcemy być blisko, tego czym żyjemy na co dzień.

Mamy też dział poświęcony młodzieży, swoistą „tablicę”, na której każdy może się wypowiedzieć każdy, kto zalicza siebie do młodzieży.

Nie kryjemy, że jest to pierwszy numer, zatem trzymasz teraz w ręku noworodka. Tym samym zachęcamy do współpracy wszystkich ludzi lekkiego pióra, zaangażowanych lokalnie i pełnych ciekawych pomysłów. Chcemy tworzyć

to pismo wspólnie z Tobą, drogi Czytelniku, aby wspólnie osiągnąć z czasem pełnoletność, nie mówiąc już o wieku średnim.

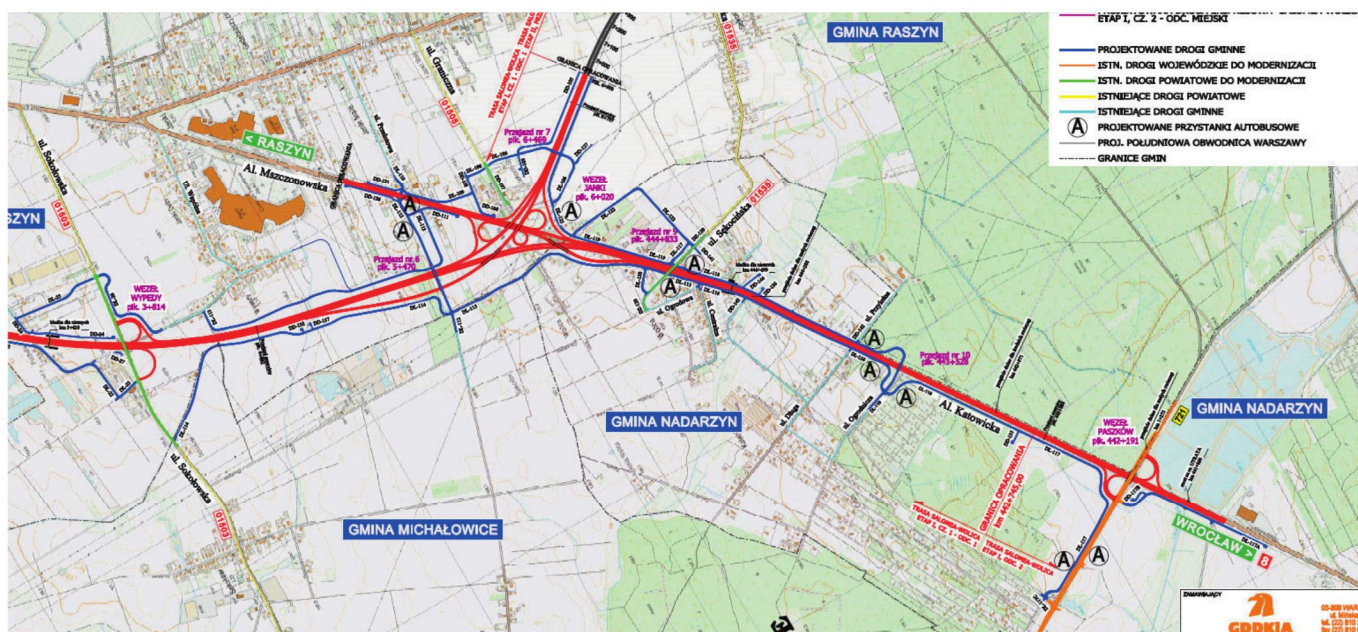
Korzystając z okazji, na nadchodzące Święta Wielkanocne, życzymy Ci dużo szczęścia i moc radości, a także poczucia humoru, bo bez tego trudno sobie dziś poradzić!

Młoda duchem redakcja,

Wiktor Majewski
Rafał Skowroński

redakcja.man@gmail.com

Droga S8 Salomea–Wolica: zgoda na realizację inwestycji



Wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski w dniu 22 lutego 2013 roku, podpisał decyzję zezwalającą na realizację pozamiejskiego odcinka drogi ekspresowej S8. Ma ona rygor natychmiastowej wykonalności. Inwestorem jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Zezwolenie na realizację inwestycji drogowej dotyczy 11,5 kilometrowego odcinka Paszków-Opacz. W ra-

mach inwestycji powstaną m.in.: 3 węzły („Sokołowska”, „Janki Małe”, „Paszków”), 3 kładki dla pieszych, 4 mosty, 12 wiaduktów i 10 przejść dla zwierząt. Trasa ekspresowa będzie posiadała dwie jezdnie po 2 lub 3 pasy ruchu (w zależności od odcinka) i pas awaryjny.

Dzisiejsza decyzja jest też podstawą do rozpoczęcia procedury ustalania odszkodowań dla właścicieli tych nieruchomości, które będą przejmowane pod inwestycję — powiedział Jacek Kozłowski, wojewoda mazowiecki.

Budowa drogi ekspresowej S8 na odcinku Salomea - Wolica jest jedną priorytetowych inwestycji rządowego „Programu budowy dróg na lata 2011-2015”. W miejscowości Janki, trasa połączy się drogami krajowymi nr.7 i 8, w związku czym, skróci się czas wyjazdu Warszawy kierunku Katowic i Krakowa.

Komu tłuczeń na drogę?

W styczniu odbył się przetarg na naprawę dróg i ulic o nawierzchniach gruntowych i nieulepszonych w zakresie wzmocnienia ich tłuczniami kamiennym oraz betonowym.

Jak powiedział wójt Janusz Grzyb na ostatniej sesji Rady Gminy, prace naprawcze powinny rozpocząć się już na początku wiosny, a kolejność naprawianych dróg, zależy od zgłaszania ich przez sołtysów do referatu inwestycji.

Na poszczególne sołectwa rozdysponowało: Wolica 360 ton tłucznia kamiennego i 180 ton tłucznia betonowego, Strzeniówka 360 ton kamienia i 240 ton, betonu, Młochów 120/150 ton, Rozalin 150/210 ton, Krakowiany 90 ton, kamienia, Rusiec 300/360 ton, Nadarzyn I 300/120 ton, Walendów 90/420 ton, Stara Wieś 300/360 ton, Urzut-Kosto-

wiec 90/60 ton, Parole 90 ton, kamienia, Kajetany 300/150 ton, Szamoty 270 ton, kamienia.

Łączna wartość inwestycji to 398 151 zł, w tym 3000 ton tłucznia kamiennego za 250 551 zł, i 3000 ton tłucznia betonowego za 147 600 zł.



Minimalna część tłucznia pozostaje w rezerwie i będzie użyta w sytuacjach nieprzewidzianych, a to co zostanie rozdysponowane będzie w październiku na ewentualne poprawki.

Skwer przy ul. Lipowej

W ciągu dwóch lat przy ulicy Lipowej (Nadarzyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa), powstanie Skwer. Będą się tam mogli zrelaksować nie tylko osoby z pobliskiego osiedla, ale także mieszkańcy z Nadarzyna i bliskich okolic. Łączna

część (7275,0 m²) obejmować będzie teren zielony.

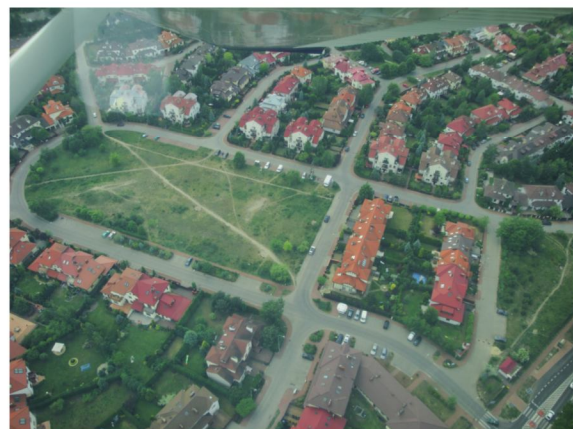
Teren sportowy, to boisko do koszykówki, plac do ćwiczeń z wyposażeniem sportowym i nawierzchnią wzmocnioną pod stoły do tenisa stołowego, o łącznej pow. 780 m², które oświetlone będą czterema masztami o wys. 9 m. Teren rekreacyjny natomiast, to plac zabaw dla dzieci młodszych i starszych (130,8 m²), pole piaskowe (110,0 m²), ścieżki i mała architektura w postaci wyposażenia sportowego i wypoczynkowego.

Na całym terenie będzie zainstalowany monitoring.

Pierwszy etap, czyli nawierzchnie sportowe, wykonawca ma zrealizować do 31 lipca 2013r. Na tą

część, gmina pozyskała dodatkową dotację w wysokości 150 tys zł

Etap drugi, czyli część rekreacyjna, zrealizowana ma być dopiero w przyszłym roku, do 31 października 2014 r.



Zdjęcie: Krzysztof Hoffmann

kwota przewidziana na jego budowę to 2 mln 400 tys zł.

Plan, o którym mowa, to powierzchnia około 10 tys m². W jednej trzeciej, zagospodarowana będzie nawierzchnią sportowo-rekreacyjną, a pozostałą jej

Wybory w Walendowie

Po rezygnacji Mariana Piotrowicza z mandatu radnego i przyjęciu jej uchwałą przez Radę Gminy, wyborcy z okręgu nr. 5, będą wybierali swojego nowego przedstawiciela.

Wybory uzupełniające do Rady Gminy Nadarzyn w jednomandatomym okręgu wyborczym nr 5 (Walendów), odbędą się 21 kwietnia (niedziela) 2013 roku, w lokalu remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Nadarzynie, przy ulicy Warszawskiej 15. Lokal obwodowej komisji wyborczej otwarty będzie w godz.: 8.00-22.00.

Budżet gminy wzrośnie o 10 mln. zł.

Na sesji Rady Gminy Nadarzyn, w dniu 27 marca 2013 roku, radni podjęli uchwałę o likwidacji Zakładu Usług Komunalnych, na którego miejsce powstało Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych.

W Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych niewiele się zmieni i będzie ono wykonywało te same zadania co wcześniej ZUK. Różnica będzie polegała na tym, że przedsiębiorstwo będzie miało dodatkową możliwość zarobku, możliwość startowania w przetargach, czy świadczenia usług transportowych na terenie całego kraju. Wcześniej jako jednostka podległa Urzędowi Gminie robić tego nie mogła.

Dodatkowym aspektem całego przedsięwzięcia jest możliwość odzyskania VAT-u, jaki ZUK zapłacił przez ostatnich 5 lat, przy swoich inwestycjach. A jest to kwota niemała, bo jak powiedział zastępca wójta Tomasz Muchalski, do końca roku możliwe jest odzyskanie aż ok. 10 mln. zł.

Tą informację psuje trochę wiadomość, że firma doradcza, która pomagała przy przekształcaniu ZUK-u, za swoje porady prawne zainkasuje, aż 20% tej sumy, czyli jak łatwo policzyć 2 mln. zł.

Składowisko odpadów?

Już niedługo, niespełna 2 km od centrum Nadarzyn, przy ulicy Turystycznej, może powstać wielkie składowisko odpadów.

W grudniu jeden z przedsiębiorców, mający do tej pory swoją siedzibę w Opaczy Małej, otrzymał pozytywną decyzję środowiskową umożliwiającą postawienie hali magazynowo-garażowej o powierzchni ponad 2 tys m², z przeznaczeniem na składowanie odpadów.

Czy umiejscowienie takiego składowiska odpadów w tym miejscu, nie obniży rangi Nadarzyn. Czy nie zmaleje zainteresowanie okolicznymi terenami, przez osób chcące się tu osiedlić, a tym którzy już tu mieszkają uprzykrzyć życie?

No właśnie. Mieszkańcy, którzy są bliskimi sąsiadami tej inwestycji, już od dawna walczą z tym problemem, organizując spotkania i pisząc pisma do różnych urzędów. Niestety walkę tę na razie przegrywają. Według decyzji środowiskowej, wszystko jest zgodne z prawem oraz normami przewidzianymi dla takich inwestycji. Również inwestor zapewnia, o czym dowiedzieliśmy się od protestujących, że inwestycja będzie nieszkodliwa i nie mająca wpływu na środowisko. Jednak wyobrażenie sobie takiej góry śmieci w bliskim sąsiedztwie domków jednorodzinnych, wpływa na trochę inne myślenie.

Według raportu, planowane przedsięwzięcie będzie polegało na budowie hali magazynowo - garażowej o pow. 2 tys m², przeznaczonej do magazynowania odpadów, wraz z bazą i wagą dla samochodów ciężarowych.

Mają tu być sortowane oraz czasowo magazynowane odpady pobudowlane, dowożone samochodami ciężarowymi. Poza odpadami pobudowlanymi na halę mają przywożone być odpady opako-

waniowe, odpady z mechanicznej obróbki odpadów, komunalne odpady segregowane oraz odpady wielkogabarytowe. W wydzielonej części hali przywożone odpady będą wstępnie ręcznie sortowane, odpowiednio magazynowane, a następnie przekazywane do dalszych podmiotów. Czas przechowywania odpadów wynikać będzie z procesów organizacyjnych i nie będzie przekraczać terminów uzasadnionych zastosowaniem tych procesów. Odpady będą przekazywane w pierwszej kolejności do recyklingu, a odpady których nie można poddać odzyskowi będą przekazywane do unieszkodliwiania. Jeżeli chodzi o odpady wielkogabarytowe, w tym zużyty sprzęt gospodarstwa domowego i sprzęt elektroniczny, będą one jedynie odbierane od pierwotnego przekaziciela i po przesortowaniu przekazywane do dalszych odbiorców.

Dalej w raporcie można np. przeczytać, jak inwestor ma radzić sobie z nieprzyjemnymi zapachami, oraz hałasem. I tak: z hali przyjąć w związku z magazynowaniem odpadów komunalnych mogą być emitowane substancje zapachowo-czynne, które są składnikiem gazu, powstającego w wyniku beztlenowych procesów zachodzących w masie odpadów biodegradowalnych. Im świeższe odpady tym tych substancji mniej. Na ograniczenie uciążliwości zapachowych będzie wpływał okres magazynowania odpadów komunalnych na terenie zakładu. Inwestor zobowiązuje się w związku z tym do tego, iż w miarę możliwości po przesortowaniu odpadów, odpady komunalne będą przekazywane od razu dalszym odbiorcom i nie będzie przetrzymywał tych odpadów na hali dłużej niż 24 h. Natomiast co do hałasu raport zakłada, że niewielki stopień hałasu emitowany do środowiska z danego obszaru nie powinien mieć negatywnego oddziaływania na otoczenie.

Z ostatniej chwili: Wójt Gminy Nadarzyn wydał decyzję, w której odmówił ustalenia środowiskowych uwarunkowań realizacji przedsięwzięcia (tzw. decyzji środowiskowej) dla realizacji obiektu określonego we wniosku, jako „Budowa hali magazynowo-garażowej o powierzchni 2 tys. m², przeznaczonej do magazynowania odpadów, wraz z bazą i wagą dla samochodów ciężarowych”.



Organizacja wystaw pod znakiem zapytania

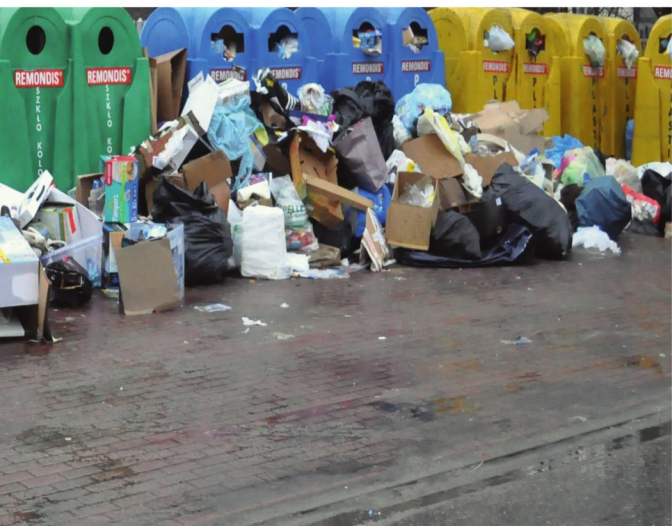
Wstycznia, już po raz kolejny Pan Ryszard Zalewski, badacz historii nadarzyńskiej, wystąpił do wójta o pozwolenie na zorganizowanie kilku nowych oraz rozszerzenie dotychczas prezentowanych wystaw o tematyce patriotycznej na teren gminy.

Niestety tym razem, w dniu 15 lutego, otrzymał od wójta Janusza Grzyba, odpowiedź negatywną.

Jako powód odmowy, podaje się zamieszczenie na wystawie pt. „Zasłużeni i znani na cmentarzu parafialnym w Nadarzynie”, prezentowanej, w dniu Wszystkich Świętych w 2012 roku, przed cmentarzem, reklamy, na którą trzeba mieć zgodę właściciela terenu, czyli Urzędu Gminy. Niestety o taką Pan Ryszard Zalewski nie wystąpił. Co prawda, reklama dotyczyła autora zdjęć zamieszczonych na wystawie, ale jak się okazuje reklama jest reklamą.

Drugi powód to brak możliwości zabezpieczenia wystaw przed wandalami oraz to, że pan Zalewski, nie przyczynił się do sprostowania pogłosek o tym, że do wandalizmu jednej z wcześniejszych wystaw, mógł przyczynić się ktoś z Urzędu Gminy w Nadarzynie.

Pan Ryszard Zalewski mimo odmowy pozwolenia na kolejne wystawy nie rezygnuje ze swoich planów. Na razie, będzie odwoływał się od decyzji wójta Janusza Grzyba do organu odwoławczego, w tym przypadku do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Warszawie. Uzasadnienie decyzji jak powiedział jest niezgodne ze stanem faktycznym, a także samo pismo jest wadliwe i niezgodne z art. 107 kpa.



Za swoje wybryki odpowie przed sądem

28 lutego 2013 roku, policjanci z Nadarzyna zatrzymali 16-latkę, który okazał się sprawcą kradzieży biżuterii i telefon komórkowego. Przedmioty te, nastolatek ukradł swojej matce. Chłopak nie zaprzeczał. Wyjaśnił, że część rzeczy sprzedał, a resztę wyrzucił.

W wyniku zebranych informacji, policjanci ustalili, że jest on także sprawcą zniszczenia w grudniu zeszłego roku szlabanu przed Urzędem Gminy w Nadarzynie, którego koszt naprawy wyceniono na 600 zł oraz innego wybryku, w którym wyrzucając uprzednio figurkę Pana Jezusa ze szopki bożonarodzeniowej stojącej przed kościołem w Nadarzynie sam położył się w żłobku. Czyn ten zarejestrował kolega i pochwalił się nim na jednym z portali społecznościowych.

W wyniku zarzucanych czynów, 16-latek zostanie doprowadzony do sądu, gdzie będzie musiał wyjaśnić swoje zachowanie.

REKLAMA

SALON FRYZJERSKI

damsko-męski

PATRYCJA

Młochów ul. Mazowiecka 39a

Czynne:

wt/czw.: 9.00 - 17.00
śr./pt.: 11.00 - 19.00
sob.: 8.00 - 15.00tel.: 22 729 92 43
kom.: 601 182 873

REKLAMA

www.nadarzyn.tv

**Aktualności
z gminy i okolic
Relacje z imprez,
sesji Rady
Gminy i innych
wydarzeń**

Oblodzenie i nadmierna prędkość



Oblodzenie i prawdopodobnie nadmierna prędkość były przyczyną dwóch zdarzeń w dniu 5 lutego 2013 roku.

Do pierwszego zdarzenia doszło tuż po godzinie 7.00 rano na ulicy Pruszkowskiej w Strzeniówce. Zderzyły się tu dwa auta, osobówka z samochodem dostawczy. Na miejsce została wezwana policja i straż pożarna. Jednak strażacy ograniczyli się tylko do zabezpieczenia i uprzątnięcia miejsca zdarzenia.



Chwilę później również na ulicy Pruszkowskiej, tym razem już w Nadarzynie, na wysokości ul. Akacjowej, nad samochodem nie zapanowała kobieta, wpadła w poślizg i znalazła się na poboczu drogi, uszkadzając przy tym samochód.

W obu zdarzeniach na, szczęście nikomu nic się nie stało i nie było potrzeby wzywania służb medycznych.

Nie zauważył samochodu



Dzień 13 lutego 2013 roku okazał się bardzo pechowy dla dwóch kierowców jadących trasą Katowicką w miejscowości Stara Wieś.

Jeden z nich jadący samochodem marki Hyundai, zjeżdżając z lewego na prawy pas ruchu, nie zauważył białej Skody. Uderzył w nią i oba samochody znalazły się w rowie. W zdarzeniu po-

szkodowany został kierowca Skody, który na badania został zabrany karetką pogotowia do szpitala. Miejsce wypadku zabezpieczała policja i straż pożarna.

Do pomocy wzywano śmigłowce LPR



Do groźnego wypadku doszło 22 lutego 2013 roku w Walendowie na skrzyżowaniu ulic Nad Utratą i Brzozowej.

Kobieta, jadąca samochodem osobowym od strony Nadarzyna, wymusiła pierwszeństwo, nad innym kierującym, jadącym prawidłowo od strony Walendowa. W wyniku zderzenia uszkodzone zostały

dwie pasażerki znajdujące się w samochodzie wymuszającym pierwszeństwo. Aby je wydobyć, strażacy musieli użyć ciężkiego sprzętu i wyciąć część samochodu.

Obie panie były przytomne, jednak ich stan: bóle miednicy, kręgosłupa i kończyny zmusiły ratowników do wezwania dwóch śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, któreabrały ich do szpitala.

Na miejscu była policja, dwie karetki pogotowia, trzy jednostki straży pożarnej oraz mieszana załoga policji i straży gminnej.

Efekt domina



W dniu 25 lutego 2013 roku, do niegroźnego wypadku doszło na trasie Katowickiej.

Do zdarzenia doszło przed godziną 6.00 rano, na pasie dla pojazdów jadących w stronę Warszawy, tuż przed światłami dla skręcających w stronę Młochowa. Zderzenie miało chyba charakter domina. Do wypadku wzywane były zespoły ratowników. Na

szczęście nic nikomu się nie stało.

W niedzielę 7 kwietnia 2013 roku o godzinie 17-stej w kościele parafialnym w Nadarzynie będzie odprawiona Msza święta w intencji **Ś.P. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego**, Jego małżonki Marii oraz wszystkich ofiar katastrofy rządowego samolotu pod Smoleńskiem.

Co dalej ze szkołą w Ruścu ?

KONCEPCJA NOWEJ INWESTYCJI



Wizualizacja /BIP Nadarzyn

Już wiadomo jak będzie wyglądała nowa szkoła podstawowa, gimnazjum i hala sportowa dla uczniów z południa gminy Nadarzyn.

W lutym, na stronie nadarzyńskiego Biuletynu Informacji Publicznej, zaprezentowano ogłoszenie przetargowe na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz koncepcje placówki.

Mimo, że dokumentów jest dość sporo, jedną z najważniejszych informacji jaką można wyczytać, jest wiadomość o terminie oddania części budynku, która ma być przeznaczona na szkołę podstawową. Datę tę, zakłada się na koniec sierpnia 2014 roku, tak aby dzieci mogły rozpocząć już naukę we wrześniu 2014 roku.

Na pewno ucieszy to rodziców i uczniów przepełnionej na obecną chwilę szkoły podstawowej w Ruścu. Jednak aby radość była pełna, najważniejszą rzeczą będzie dotrzymanie terminu realizacji, co może okazać się nie takie łatwe.

Jak podkreślał zastępca wójta Tomasz Muchalski na jednej z sesji Rady Gminy, nie dotrzymanie terminów realizacji tej inwestycji może wynikać wyłącznie z przetargu oraz uzyskania pozwolenia

na budowę, która przewidziana jest na listopad tego roku. Nie obawia się natomiast o termin związany z pracami budowlanymi, ponieważ jest on założony na 9 miesięcy, a w takim okresie budowane były już inne placówki na terenie naszej gminy.

Tak jak na początku artykułu było wspomniane, całość projektu oprócz szkoły podstawowej, zakłada również budowę gimnazjum i hali sportowej. Termin ich realizacji również wyznaczony jest koniec sierpnia 2014 roku, ale tylko w stanie surowym zadaszonym, tak by wyeliminować zagrożenia płynące z prac budowlanych dla chodzących już do szkoły uczniów.

Ze względu na to, że w wieloletnim planie finansowym gminy na tą inwestycję przewidziana była kwota 18 mln zł, a całość powinna zamknąć się w nieco ponad 30 mln zł, postanowiono, że wykończenie tych dwóch części wydłuży się i powinna zakończyć się w 2017 roku.

Omawiana szkoła podstawowa, gimnazjum wraz z halą sportową, ma znajdować się w sąsiedztwie istniejącego boiska sportowego Orlik, w miejscowości Młochów. I choć właśnie taki adres widnieje w dokumentach, to wynika

to, tylko z przydziału administracyjnego, a tak naprawdę placówka będzie służyć głównie uczniom uczęszczającym, lub mającym dopiero uczęszczać, do szkoły podstawowej w Ruścu.

Dane techniczne projektowanej inwestycji:

Powierzchnia zabudowy to 7022 m².

Projektowany obiekt ma pełnić funkcje:

- Szkoły podstawowej dla 350 uczniów
- Szkoły gimnazjalnej dla 300 uczniów
- Hali sportowej o wymiarach całkowitych areny sportowej 48m x 30.8 m z widownią z około 400 miejscami siedzącymi.

Wszystkie funkcje planuje się zapewnić w jednym dwukondygnacyjnym budynku, z nadbudową jednej kondygnacji technicznej nad halą sportową.

W przedmiotowym projekcie ma znajdować się :

- Część centralna składająca się z holu z windą i schodami, szatni, pomieszczeń administracyjnych, pokoi nauczycielskich, gabinetów lekarskich oraz jadalni z zapleczem (parter) i auli z zapleczem (piętro).

- Część południowo-wschodnia (przy drodze osiedlowej), przeznaczona ma być na szkołę podstawową dla 350



Projekt koncepcyjny

uczniów. W niej znajdować się mają, sale dydaktyczne, świetlice, biblioteka, sanitariaty i sala sportowa z zapleczem (parter).

- Część północno-zachodnia, to gimnazjum dla 300 uczniów. Tu również mają być sale dydaktyczne, świetlice, biblioteka, sanitariaty, a przez niewielki łącznik przechodzić się będzie do hali sportowej.

- Hala sportowa z zapleczem, ma zapewnić dydaktyczne potrzeby szkół odnośnie zajęć wychowania fizycznego jak i rekreacyjnego spędzania wolnego czasu przez młodzież i mieszkańców regionu.

Główna arena to boisko o wymiarach: 20 x 40 m, zgodne z wymogami międzynarodowymi, umożliwiające grę

w tenisa, koszykówkę i siatkówkę.

Ponadto znajdować ma się tu sala sportowa o pow. ok. 130 m², mała sala do ćwiczeń o pow. ok. 80 m² oraz bufet i zaplecze z szatniami, umywalniami, WC, pokojem lekarskim, pokojem trenera i magazynami.

Koncepcja nowej placówki oświatowej wynika z porozumienia i akceptacji rady pedagogicznej, rady rodziców, sołtysów i radnych. Początkowo miała ona kosztować ok 60 mln. Jednak po konsultacjach i nowej wstępnej wycenie, wartość ta zmalała o połowę i obecnie przed przetargiem, jej szacunkowa wartość wynosi 34 850 237 zł bez VAT.

Wizualizacja /BIP Nadarzyn



REKLAMA

InstalSan-Bud
Centrum instalacyjno-budowlane



22 739 94 38



Instalacje sanitarne
Instalacje grzewcze
Materiały budowlane
Docieplenia budynków
Kostka brukowa

Wentylacja i rekuperacja
Systemy solarne, pompy ciepła
Systemy centralnego odkurzania

Sprzedaż, doradztwo i wykonawstwo

InstalSan-Bud
Stara Wieś ul. Grodziska 58
tel. 22 739 94 38/39
biuro@instalsan-bud.pl

www.instalsan-bud.pl

Nie ma: nie da się

O tym, co w Nadarzynie mogą zrobić rodzice z dziećmi, o wadze organizacji pozarządowych i o tym, dlaczego nie warto zakładać z góry, że „nic z tego nie będzie” z Izabelą Siwik rozmawia Lilla Poncyliusz Guranowska:*

LPG: Badania sprzed około dziesięciu lat pokazują, że odsetek ludności napływowej w Nadarzynie to ponad 60%. Teraz pewnie ta liczba byłaby jeszcze większa. Czy pani się tutaj urodziła, czy też należy do grupy osób, która Nadarzyn jako miejsce zamieszkania sobie wybrała?

IS: Należę do tej drugiej grupy. W Nadarzynie mieszkam od około czterech lat. Pochodzę z Belchatowa, wcześniej mieszkalam w Łomiankach.

Dlaczego więc akurat Nadarzyn?

Zdecydowało o tym wiele czynników. Przede wszystkim dogodna komunikacja, lokalizacja miejscowości i rozbudowana infrastruktura. Mieszkając w Nadarzynie nie muszę się martwić o to, jak dowieźć dzieci do szkoły czy przedszkola w większym mieście – wszystko mam tu, na miejscu.

Jest pani nie tylko młodą kobietą, właścicielką firmy CityProjekt, ale i matką. Czy

w pani odczuciu to jest dobre miejsce do życia dla takich osób, dla rodzin z dziećmi?

Bardzo dobre, ale wiele rzeczy trzeba sobie wypracować. Trzeba się rozejrzeć wokół siebie, bo Nadarzyn ma wiele ciekawych propozycji dla rodziców z dziećmi, tylko trzeba do nich dotrzeć. Nie zawsze są bowiem odpowiednio promowane.

Kiedy ja sprowadziłam się do Nadarzyna jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobiłam, było zaprenumerowanie internetowego newslettera Gminy Nadarzyn. To z niego odwiedziłam się, że gmina pyta mieszkańców o propozycje na to, co można ulepszyć, wprowadzić, zmienić. Niewiele myśląc napisałam na podany adres internetowy maila z moją propozycją. Chciałam założyć klub, miejsce gdzie mogliby się spotykać rodzice z bardzo małymi dziećmi, na przykład mamy na urlopach wychowawczych albo po prostu niepracujące. Często takie osoby mają dużo inicjatywy, chcą wychodzić do ludzi, omawiać swoje radości, problemy, spotykają się z innymi – ale po prostu nie wiedzą, gdzie i jak mieliby to zrobić. Sama wówczas, kiedy pisałam tego pierwszego maila, byłam taką młodą mamą z małymi dziećmi

i taka inicjatywa chociażby z tego względu była mi bardzo bliska.

Chcę przy tym podkreślić, że czasami do zmiany wystarczy naprawdę niewiele. To był zwykły mail, nie program, nie biznes plan, po prostu kilka zdań z opisem pomysłu...

I jaka była na tego maila reakcja?

Bardzo pozytywna. Już po kilku dniach dostałam odpowiedź od pani dyrektor Nadarzyńskiego Ośrodka Kultury, że jeśli byłabym zainteresowana prowadzeniem takich zajęć, NOK może mi nieodpłatnie udostępnić salę. I tak zaczął się Nokuś, czyli działający do chwili obecnej w NOK-u Klub Rodziców i Dzieci.

Jak mówiłam, Nokuś działa do tej pory, zmieniły się tylko nieco zasady. Na początku uczestnictwo w klubie było bezpłatne, bo nie ponosiliśmy żadnych kosztów. W tej chwili niestety płacimy za salę, więc rodzice należący do Nokusia zobowiązali się do wnoszenia opłat (90 zł miesięcznie).

Dla kogo jest Nokuś, kto może przyjść na spotkanie?

Nokuś, jak mówiłam, to klub dla rodziców małych dzieci i ich pociech. Przez małe dzieci rozumiemy dzieci od ok. roku (choć jeden z naszych obecnych uczestników ma dopiero 10 miesięcy) do ok. 4 lat, czyli do wieku, kiedy dzieci idą do przedszkola.

W tej chwili działają trzy grupy. Zajęcia odbywają się w środy od 10.00 do 11.30, w środy od 10.00 do 11.30 i w czwartki od 16.00 do 17.30. Przyjęliśmy zasadę, że na jednych zajęciach nie może być więcej niż ośmiu uczestników dorosłych plus oczywiście dzieci. Bywało, że uczestników było więcej, ale wtedy przeprowadzenie niektórych zajęć i zabaw było już trudne, dlatego wprowadziliśmy ograniczenie liczebności biorących udział w zajęciach i zapisy (szczegóły zainteresowane osoby znajdą na stronie internetowej Nadarzyńskiego Ośrodka Kultury*).

Zajęcia zwykle wyglądają tak, że przez pierwsze 45 minut ja prowadzę zabawy dla rodziców razem z dziećmi, a później siedzimy, rozmawiamy, omawiamy problemy, radości, dzielimy się doświadczeniami dzieci w tym czasie bawią się zabawkami lub samodzielnie wymyślając aktywności. Czasami na ten czas pogawędek zapraszaliśmy specjalistów, którzy odpowiadali na pytania



ROWERY SERWIS SKŁEP

ZAPRASZAMY DO SERWISU NOWA LOKALIZACJA NADARZYN

KOŁOCIEBIE UL. PRUSZKOWSKA 20A

14.00 -19.00 (PON-PT) 10.00-15.00 (SOB)
t: +48 79 00 22 634 t: +48 53 30 24 303
e: serwis@kolociebie.pl www.kolociebie.pl

młodych rodziców, np. logopedę, czy psychologa, zależnie od zapotrzebowania.

Wiem, że po założeniu Nokusia nie rozpoczęła pani na laurach i zainicjowała kolejną akcję?

Tak, później pojawił się pomysł na Klub Przedsiębiorczych Mam, a dokładnie mówiąc na prowadzenie go w Nadarzynie. Podobne kluby działają już od dawna z powodzeniem w innych miastach.

Klub Przedsiębiorczych Mam to miejsce, gdzie kobieta może uzyskać konkretną poradę dotyczącą swojego życia zawodowego. Często mamy, po kilku latach przerwy związanej z urodzeniem i wychowywaniem dziecka mają jakiś pomysł na nowe zajęcie, na biznes, ale brakuje im kogoś, kto pomógłby im przejść przez zawiłości prawne, brakuje im przekonania, czy to jest to, co naprawdę chciałyby robić, nie umieją chociażby napisać biznes plan. My im w tym wszystkim pomagamy. Klub Przedsiębiorczych Mam, to możliwość skonsultowania swojego pomysłu z osobami, które prowadzą własne firmy i doradzają kobietom w bardzo konkretnych kwestiach. Podkreślam, że nie jest to grupa wsparcia. Jeśli kobieta się do nas zgłasza, dostaje bardzo konkretne wskazówki i zadania na nadchodzący czas i potem jest z realizacji tych zadań w pewien sposób „rozliczana”.

Na przykład na początek prosimy, żeby określiła, jaką formę prawną chciałaby nadać swojemu pomysłowi na biznes. Już samo takie samookreślenie się zmusza taką kobietę do działania i nadania konkretnych ram projektowi, który „chodzi jej po głowie”. To pomaga podjąć decyzję i po prostu zacząć działać.

Spotkania Klubu Przedsiębiorczych Mam są płatne?

„Mieszkańcy naszej gminy są otwarci na zmiany i chętni do podejmowania inicjatywy”

Tak. Nie mamy żadnego dofinansowania, stąd też wziął się pomysł założenia fundacji Be Proactive. Celem statutowym naszej fundacji jest podejmowanie działań edukacyjnych, szczególnie na rzecz rozwoju proaktywności, przedsiębiorczości i innowacyjności oraz szeroko rozumiane wspieranie rodziców w wychowywaniu dzieci i upowszechnianie nowoczesnej wiedzy ekonomicznej z zakresu zarządzania. W tej chwili prowadzimy w ramach fundacji dwa projekty,

Klub Przedsiębiorczych Mam i Akademię Rodzinną. Zajmujemy się pozyskiwaniem funduszy tak, żeby w przyszłości zajęcia takie jak Akademia Rodzinna czy Klub Przedsiębiorczych Mam właśnie były dla uczestników bezpłatne.

Jak więc widać, dla chcącego w Nadarzynie nic trudnego, tylko pogratulować. Czy jest jednak coś, co przeszkadza w tym mieście w realizacji ambitnych, proaktywnych projektów?

Niestety nadal mentalność ludzi. Zbyt często wciąż można usłyszeć: „To się nie da, to nie możliwe”.

Przykłady?

Wiele osób mówiło nam, że w Nadarzynie brakuje miejsca, gdzie ludzie mogliby się spotkać, pójść z dziećmi, spędzić miło czas.

Nawet jeśli powstaje jakaś kawiarnia, często brakuje jej promocji i po pewnym czasie upada. Wyszliśmy więc z inicjatywą do Nadarzyńskiego Ośrodka Kultury,

by zaadaptować taras na potrzeby takiego miejsca.

Niestety, usłyszeliśmy, że to niemożliwe, nie da się, koszty byłyby za duże. A tymczasem z naszych wyliczeń wynika, że całą inwestycję, przy naszym wkładzie pracy, można by zamknąć w kwocie dwóch tysięcy złotych! Jest to więc raczej zmiana pewnej mentalności, która ciągle tkwi w ludziach, niż pieniędzy.

Z drugiej strony jednak, ilość inicjatyw, które wciąż się w Nadarzynie rodzą, dowodzi, że mieszkańcy naszej gminy są otwarci na zmiany i chętni do podejmowania inicjatyw. Tylko władze czasami nie do końca chyba potrafią ten ruch obywatelski wykorzystać.

W tej chwili na przykład ubiegamy się o jakieśkolwiek miejsce na prowadzenie działalności naszej fundacji w gminie, o przysłowiowe „dwa krzesła”, przy których moglibyśmy posadzić chociażby wolontariuszy, uczniów szkół średnich i gimnazjów z terenu gminy, którzy nam pomagają w prowadzeniu działalności statutowej. Niestety – już kilka razy usłyszeliśmy znane nam dobrze: „To niemożliwe, to się nie da”. Tymczasem w tej chwili wszelkie opracowania mówią, że to organizacje pozarządowe są przyszłością takich gmin jak nasza!

Wypada więc tylko wyrazić nadzieję, by te „dwa krzesła” jednak się w gminie znalazły. W końcu działania Fundacji Be Proactive służą temu, by wszystkim nam żyło się w Nadarzynie lepiej. Serdecznie dziękuję za rozmowę.



**Izabela Siwik – mieszkanka Nadarzyn, żona, mama, prezes firmy projektowo – budowlanej CityProjekt Sp. z o.o. (www.cityprojekt.pl), wiceprezes Fundacji Be Proactive (www.beproactive.org.pl), prowadząca Akademię Rodzinną (www.akademiarodzinną.org.pl), liderka Klubu Przedsiębiorczych mam (www.klubprzedsiębiorczychmam.pl), aktywna uczestniczka społeczności lokalnej, inicjatorka wielu akcji „promotowych i prodzieciowych” w Nadarzynie i okolicach.*

Czy można wychowywać bezstresowo?

Czy można pogodzić wychowanie bezstresowe z dyscypliną?

Co lepsze: wychowanie bezstresowe czy dyscyplina? Wiele osób starszego pokolenia bez wahania wskaże drugi model, młodszy rodzice raczej pierwszy, ale...

Może nie trzeba wcale stawiać takiej alternatywy? Może można połączyć oba te modele? Ogień z wodą? Wydaje się niemożliwe, prawda? A jednak!

Oczywiście najpierw trzeba zerwać z mitami. Coś takiego jak wychowanie bezstresowe nie istnieje. Stres pełni konkretną, pożyteczną rolę w naszym życiu i próba ucieczki przed nim może, co najwyżej spowodować jeszcze większy stres. Widać to najlepiej u zagubionych celebrytów, którzy żyją trochę jak w stanie nieważkości. W normalnym życiu stres działa jak siła przyciągania (do rzeczywistości!). Jeżeli zgodzimy się z tym że stres musi nam towarzyszyć od urodzenia, to możemy w naszych rozważaniach pójść dalej. Jeśli nie to należy skonfrontować nasz pogląd z takimi autorytetami w dziedzinie psychologii jak: Selye, Elliott, Lazarus, Cannon, Holmes, Rahe, Antonovsky, Tomaszewski, Reykowski itp.

Najogólniej rzecz ujmując stres definiowany jest w psychologii jako dynamiczna relacja adaptacyjna pomiędzy możliwościami jednostki, a wymogami sytuacji, charakteryzująca się brakiem równowagi. Mówiąc wprost, każda nowa sytuacja wymaga naszego dostosowania, więc rodzi stres. Oczywiście nie zawsze taki by sięgać po papierosa, lub dzwonić do teścia, ale jednak stres. Holmes i Rahe jako najpoważniejsze źródła stresu wymieniają śmierć współmałżonka, karę więzienia, śmierć kogoś z rodziny, zawarcie związku małżeńskiego i utratę pracy. U dzieci śmiało możemy dodać rozwód rodziców.

Jaki to ma związek z wychowaniem?

Otóż jeśli zdamy sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie uchronić dziecka przed stresem, możemy nauczyć jak sobie z nim radzić. Jakikolwiek poradnik czy podręcznik nie wpadnie nam w ręce, przeczytamy o konieczności podjęcia uporządkowanych działań. Różnie: może to być rozpoznanie źródła stresu,

poznanie siebie, ułożenie kalendarza, systematyczna praca nad sobą. W każdym razie nieuchronnie na końcu tego procesu świeci słoneczko zwane „samodyscypliną”. I o to chodzi! Jeśli chcemy aby nasze dzieci nie były narażone na nadmierny, niszczący je stres, musimy im pokazać, że potrafią przezwyciężać te trudności jakie na nie czekają każdego dnia. Próba usuwania spod nóg najmniejszych kamyczków, kończy się fiaskiem, bo dziecko w obliczu problemu (a prędzej czy później tak się stanie), po pierwsze nie będzie wiedziało, co robić, po drugie nie będzie miało przekonania, że umie sobie poradzić, po trzecie nawet jeśli podejmie jakieś chaotyczne kroki stanie przed nieznanym rozwiązaniem, które – w myśl definicji – znów będzie stresogenne.

Co więc robić?

Pogodzić się z tym, że nasze dziecko, podobnie jak my, narażone jest na niedogodności, przykre obowiązki, odrabianie lekcji, posłuszeństwo wobec nauczycieli, surowość rodziców i rozpieszczanie dziadków – co powoduje stres. I wtedy, my doświadczeni i kochający rodzice wkraczamy do akcji i mówimy: dasz radę! Wymagam od ciebie, bo wierzę w ciebie! A nie: zrobisz to za ciebie bo(w domyśle) jesteś słabiuteńki(a). Oczywiście nie tak dobrze nie działa jak własny przykład. Kiedy mówię szanuj mamę, a ostatnie

kwiaty przyniosłem jej - jako mąż – dwa dni po meczu Polska - Włochy, na Mundialu 82, to raczej nic z tego nie będzie. W każdym razie dziecko pokonując, każdego dnia drobne trudności widzi, że potrafi. Wyrabia sobie też pewne schematy działania. Rośnie mały MacGyver. Utwierdza się w przekonaniu, że nie ma sytuacji bez wyjścia (dopóki ma się w kieszeni dwa kapsle i sznurek). Co najważniejsze utrwała się w nim poczucie własnej wartości. Wystarczy tylko... trochę dyscypliny. Dyscypliny rozumianej jako kierowanie się rozumem, a nie emocjami. Czyli rozpoznawanie, że dobre jest dla mnie odrobienie teraz lekcji, a nie leżenie przed telewizorem, bo dzięki temu, jutro dostanę dobrą ocenę, sprawdziany „pójdą” łatwiej, rodzice będą zadowoleni, nauczyciel mnie pochwali, dziadkowie dorzucą parę złotych na komputer (a jeśli dziecko jest trochę starsze to będzie potrafiło spojrzeć też na korzyści w szerszej perspektywie).

Istotne jest też rozkodowanie słowa dyscyplina. W przypadku wychowania, to stwierdzenie rodzi skojarzenia z różgą, patologicznym wychowawcą znęcającym się nad przerażonymi dziećmi, despotycznym ojcem, przed którym drży nawet matka gdy wraca po pracy. Takie obrazy pochodzą z bajek i filmów i... tam niech pozostaną. Dyscyplina w naszym rozumieniu – stawianie wy-



FOTO: sxc.hu

magań, konsekwencja w ich egzekwowaniu, włączanie dzieci w cały proces funkcjonowania rodziny, czyli dawanie im odpowiedzialności za poszczególne obszary (na miarę ich możliwości oczywiście), jest zaprzeczeniem tamtych wyobrażeń. Świadczy o dowartościowaniu dziecka i obdarowaniu go zaufaniem, a nie braku szacunku i traktowaniu przedmiotowym. Przy takim spojrzeniu, próby stworzenia dziecku świata „bezsobowego” należałoby określić jako skrajnie nieodpowiedzialne, bo prędzej czy później, musimy otworzyć przed nim drzwi. I co wtedy. Powiemy: Radź sobie!? Ale jak ma sobie radzić? Rozładować emocje tłukąc przystanki? Napadać na słabszych? Kraść, bo chce to co inni mają?

Jest jeszcze jeden problem, który w ostatnich latach coraz bardziej nam doskwiera i powoduje, że te proste przepisy niekoniecznie muszą zadziałać. Dlaczego? Bo mamy coraz więcej rozbitych rodzin. To jak wiemy jest dla dziecka jedno z głównych źródeł stresu. Stresu który trudno przezwyciężyć. Rodzice w sposób naturalny są w życiu każdego człowieka tym stałym punktem odniesienia. Coś jak latarnia morska. Z ich miłości powstał, więc skoro ta miłość wygasła, to... skoro rodzicom zabrakło samodyscypliny?

– Ale to odrębny temat.

Autor: Andrzej Winc

Kobiety żyją dłużej



Rafał Skowroński

Trzy dni temu jechałem podmiejskim autobusem linii 711 i takie właśnie słowa wyrwały mi niespodziewanie z zamyślenia. Odklepiłem głowę od zaporowanej szyby, by natrafić na obojętne spojrzenie tęgawej kobieciny siedzącej naprzeciwko.

– Słucham? – spytałem

– Jednak nim zadałem to pytanie, już znałem odpowiedź. Takie są przecież statystyki. Kobiety żyją od nas dłużej. Jakby tego było mało mają też lepszy słuch i łatwiej zapamiętują różne melodie. Już w we wczesnym dzieciństwie zostawiają nas w tyle. Gdy my doskonalimy się we wspinaczce po meblościance lub kredensie, one doskonałą się w sztuce werbalizacji swych uczuć i potrzeb. Nie jest tajemnicą, że małe dziewczynki szybciej zaczynają mówić, a potem czytać. Sprawniej przyswajają sobie zasady gramatyki, interpunkcji, czy ortografii. Uczą się opisywać swoje uczucia, emocje, gdy my ciskamy ukochanym samochodzikami o ścianę. Co też jest przecież pewną formą wypowiedzi. Niestety, statystyki są nieubłagane. Bo statystycznie jesteśmy w tyle.

Jak do tego wszystkiego dodamy jeszcze dłuższe życie, cóż, nie dziwcie się moje panie, że wasz facet może czuć się zestresowany. I gdzie tu sprawdliwość? Oczywiście ktoś zaraz zawoła, że mężczyźni są silniejsi fizycznie. Zgoda, jednak dotyczy to głównie krótkich zrywów, gdy trzeba poderwać z bagażnika dziesięciokilogramowy worek maki, lub szarpnąć z sąsiadem lodówkę. Niestety, jak głosi wieść gminna, przy długofalowym wysiłku pada nam psychika i nie kto inny, tylko nasze kochane panie pozostają na polu walki. Może stąd nasze przedwczesna śmiertelność?

I jeszcze to ich święto. Szczerze mówiąc zawsze miałem z nim mieszane uczucia. Pamiętam jeszcze narzekania niektórych pań z czasów komuny, że Dzień Kobiet to farsa, bo kobiety powinny być tak traktowane przez cały rok, a nie tylko w jeden dzień. Bieganie z kwiatkami. Całusy, uśmiechy, całe to zamieszanie. Ja to wszystko rozumiem. Każda kobieta lubi dostawać kwiaty. Ale co z nami? Czy my, mężczyźni, mamy choć jeden taki dzień w roku, dzień naszego święta? No niby jest dwa dni póź-

niej i to w święto kościelne, upamiętniające 40-stu Świętych Męczenników z Sebasty, a' propos – z tymi męczennikami to chyba by się zgadzało – ale... czy on wygląda tak jak byśmy chcieli? Jakoś nie wyobrażam sobie naszych ukochanych pań biegnących do nas z naręczem kwiatów. Ale coś sobie wyobrażam. Jeszcze jak wyobrażam. Zamiast głupich kwiatów mężczyźni otrzymują naręcza browarów, wieńce butelek wódki i święty spokój przed telewizorem...

– Nie realne

– Co pan powiedział?

– Spojrzałem nieprzytomnie na kobiecinę.

– Zaraz, to chyba pani coś... że niby kobiety żyją dłużej.

– A dłużej, żeby pan wiedział. Bo my wiemy, jak żyć. Tyle panu powiem. Pan młody jeszcze, to nie rozumie. Ale my



wiemy, jak żyć. I żyjemy.

– No ale...

– I kobiet jest więcej – prawie krzyknęła, rzucając mi pełne dumy spojrzenie – nawet w polityce nas coraz więcej, tak panie, nawet w polityce mamy swoje kobiety. A jak!

A tak! Pomyślałem, ale akurat był mój przystanek.

– To już Rusiec – krzyknąłem

– Do widzenia.

Wyskoczyłem w rześkie marcowe powietrze, czując jak ogarnia mnie dawno zapomniana euforia. Jeszcze jak macie, myślałem, idąc ulica Osiedlową, macie! Pełno was w polityce i życie dłużej.

Pewnie. Macie nawet swoją panią niedoszłą wiec marszałek. A jak, kobieta jak się patrzy. I pewnie przeżyje nie jednego faceta...

Może to jest właśnie pomysł na długowieczność?

Przynajmniej dla nas facetów.

HABSON
Art. dla Twojego biura

art. biurowo- szkolne • środki czystości
art. higieniczne • opakowania jednoraz.
naczynia jednoraz. • art. spożywcze

ul. Pruszkowska 20A 05-830 Nadarzyn
e-mail: habson@habson.pl
tel/fax: 22 739 71 62
www.habson.pl

*w promieniu 30 km od Nadarzyna dostawa gratis w ciągu 24h

REKLAMA

www.kasiakardasz.com

fotografia rodzinna

okolicznościowa
sesje ciążowe
zdjęcia dzieci

studio plener

REKLAMA



Nie zapomnę pewnego ciepłego popołudnia, gdy byłem jeszcze małym chłopcem, a moja ukochana babcia jednym gestem wprawiła mnie w osłupienie. Do dziś pamiętam jej słowa, które wypowiedziała w blasku wiosennego słońca, stojąc na małym balkoniku w jednym z warszawskich bloków. Trzeba dodać, że babcia trzymała w ręku rondel z resztką zupy, jak się za chwilę okazało, był to żurek, co w całej historii ma niebagatelne znaczenie.

– To jak synek, robisz z babcią pogrzeb żuru? – spytała i nie czekając na odpowiedź chlusnęła zawartość rondelka przez barierkę. Mogę mieć tylko nadzieję, że jako roztropna i dobra kobieta, jaką ją zapamiętałem, sprawdziła wcześniej, czy nikt się na dole nie kręci.

Nie mniej ten obraz babci, wylewającej resztki zupy z balkonu, utkwił mi w pamięci do dziś. Jednak jego sens zrozumiałem dopiero teraz, gdy przyszło mi napisać artykuł o zapomnianych zwyczajach wielkanocnych.



Śledź na drzewie

Wiele z dawnych rytuałów i tradycji nie przetrwało do dzisiejszych czasów, a te które jeszcze kultywujemy ograniczają się zaledwie do kilku podstawowych czynności.

Jednymi z nich są np. te w których dzieciaki z wypiekami na twarzach, podobnie jak kiedyś ich dziadkowie i pradiadkowie, malują lub wyskrobują wymyślne wzory na ugotowanych (dzisiaj w specjalnych barwnikach, kiedyś w łupinach cebuli), jajkach na twardo, by potem wraz z innymi pokarmami przystroić koszyk i udać się całą rodziną do kościoła, by go poświęcić. Przynajmniej takie mam wrażenie, że chodzi o koszyk, a nie o jego zawartość. A już najmniej o symbolikę.

Wydaje mi się, przynajmniej patrząc na moje dzieci i ich rówieśników, że współczesny świat przeniósł się do Internetu, gdzie takie słowa jak symbolika, czy tradycja ustąpiły miejsca facebookowi i go oglom. Jeżeli ktoś miałby dziś dylemat, co powinno się znaleźć w koszyku wielkanocnym, z łatwością może sobie to wyuglać.

...a może w te święta warto zrobić coś innego? Wyłączyć komórkę, zgasić telewizor, odejść od komputera i usiąść przy naszym koszyku, by całą rodziną zastanowić się, choć przez chwilę, co my tam właściwie mamy. A przecież każdy pokarm coś symbolizuje.

Warto wiedzieć, że zawartość koszyka, a nawet ilość wkładanych tam potraw nigdy nie była przypadkowa i ma swoje korzenie w tradycji chrześcijańskiej. Już we wczesnym romantyzmie przyjęło się, iż w koszyku powinno znaleźć się siedem potraw. Ten zwyczaj trwa do dziś. Mamy więc przede wszystkim chleb, który od wieków symbolizuje ciało Chrystusa. Są też słynne jaja na twardo, które symbolizują narodziny nowego życia. Chrzan uosabia siłę, wędliny płodność i dostatek, ser odnosi się do przymierza, jakie człowiek zawarł z siłami przyrody, a sól oznacza oczyszczenie naszych domów ze zła. Sól symbolizuje też istotę prawdy „Bądźcie solą tej ziemi”, jak powiedział o Swoich uczniach Chrystus w Kazaniu na Górze. Jako ostatnia do tego zestawu dołączyła drożdżowa babka, dając wyraz wszechstronności i doskonałości.

No tak, teraz naszych koszyk jest pełen symboli i przez to stał się, jakby trochę cięższy. Leczą, czy o to nam chodzi? Czy chcemy przez całe życie przejść lekko, bez wysiłku? Myślę, że dobrze znamy to powiedzenie, iż wszystko co wartościowe zdobywa się z trudem. Święta Wielka-

nocne i poprzedzający je okres Wielkiego Postu, powinny tę refleksję w nas pogłębić. Powinny być zachętą i sposobnością do szukania prawdy, prawdy o nas samych. A tej nie znajdziemy w Internecie, czy w panoramicznych oknach naszych coraz większych telewizorów.

Myślę, że okres świąt Wielkiej Nocy, to świetna okazja by spotkać się z rodziną, porozmawiać z sędziwym wujkiem, babcią lub dawno nie widzianą ciotką. Może opowiedzą nam, jak te święta obchodzono za czasów ich młodości. Wiem, że być może trudno jest nam to sobie wyobrazić, ale ta zgarbiona staruszka, przycupnięta na końcu stołu, była kiedyś małą dziewczynką. Może jeszcze pamięta prawie zapomniany dziś zwyczaj szukania prezentów? Może, biorąc do ręki cukrowego lub plastikowego baranka, opowie nam, że za jej czasów takie baranki gospodynie formowały z masła i stawiały na



stole przy świątecznym śniadaniu?

Czy ktoś dziś w Nadarzynie lub w okolicznych miejscowościach wywiesza jeszcze na płocie garnki? A nawet gdybyśmy takie zobaczyli, czy wiedzielibyśmy co oznaczają? Ten zwyczaj zaczynał się tuż przed Wielkim Postem. Gospodynie robiły wielkie mycie naczyń, a warto dodać, że nie było wtedy zmywarek i wywieszały garnki na sztachetach płotów, informując w ten sposób, że w tym domu zaczął się już Wielki Post, bowiem nikt ich nie będzie już używał, aż do samych Świąt. Warto dodać, że ścisły post nie ograniczał się, tak jak dziś, tylko do piątków. Wtedy ludzie jedli bardzo skromnie i wstrzymywali się od spożywania mięsa, przez cały okres Wielkiego Postu.

Innym zapomnianym zwyczajem, praktykowanym głównie przez panie w Wielki Piątek, było przemywanie oczu i twarzy. Trzeba było zrobić to o świcie i koniecznie pod bieżącą wodą jakiegoś źródła lub rzeczki. Taki zabieg gwarantował ładną cerę i chronił przed chorobami oczu. Zachęcam, szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy na kosmetyki



można stracić fortunę. Te panie, które przespały piątkowy poranek, miały jeszcze drugą szansę w Wielką Sobotę. Ponoć przemycie twarzy w wodzie, w której gotowały się jajka na święconkę, oczyszczało ją z piegów i tuszowało inne mankamenty urody.

W Wielki Piątek zapobiegliwe gospodynie zasłaniały wszystkie lustra w domu. Chowane były nawet małe lusterka. Zwyczaj był tak surowo przestrzegany, iż kobiety, które szły do kościoła, prosiły o pomoc sąsiadkę, by ta pomogła im ułożyć chustę na głowie...

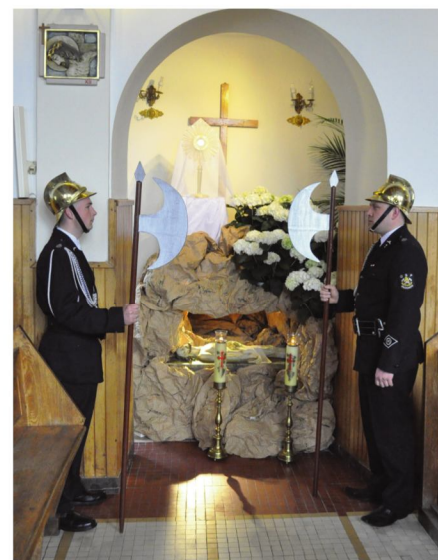
Jeszcze innym zwyczajem w czasie tzw. śródpokoju, malowane były okna, co miało oznajmić wszystkim kawalerom, że w tym domu jest panna na wydaniu.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, wracając z mszy rezurekcyjnej, można było być rozjechanym przez furmankę i to w samym środku Nadarzyna. Miejscowi gospodarze święcie wierzyli, iż ten, który pierwszy dotrze po mszy do domu, będzie miał szczęście i wyjątkowo udane plony. To przekonanie stało się świętym pretekstem do pełnych emocji wyścigów furmanek. Z kolei żony, gdy ich mężowie wrócili już zziębnięci na swych sportowych wozach, biegły od razu do kurników. Wierzone, iż ta która znajdzie najwięcej jajek, będzie miała szczęście i pomyślność w gospodarstwie przez cały rok.

Lista dawnych zwyczajów jest długa i choć wiele z nich odeszło do lamusa, cieszy, że Święta Wielkiej Nocy wciąż są bardzo ważnym elementem naszego życia. Może nie przybijamy już śledzia do drzewa, dając tym samym upust frustracjom, że przez czterdzieści dni był naszym głównym daniem, ale wciąż święcimy pokarm, zasiadamy do wspólnego śniadania, dzielimy się jajkiem i staramy się zrozumieć tajemnicę tych świąt. Być może też samych siebie.

Gdy wspominam dziś moją ukochaną babcię i jej żurek, który wylądował na trawniku trzy pietra niżej, dzieląc tym sa-

my smutny los śledzia, wiem, że choć pewnie nikt tak już dziś nie robi, to ja zachowam ten obraz w moim sercu na zawsze. Kiedyś były inne czasy, inni ludzie i inne święta. Gdy po okresie Wielkiego Postu ludzie wylewali resztki żurku, czy przybijali do drzewa śledzia, chcieli przez



to powiedzieć, że czas wyrzeczeń się skończył. Nastal czas radości, czas Wielkiej Nocy. I choć dziś świętujemy trochę inaczej, to mam nadzieję, że radość z tych świąt pozostanie ta sama, co dawniej.

Autor: Stefan Król

BIURO RACHUNKOWE

Kompleksowa obsługa firm:

- PEŁNA KSIĘGOWOŚĆ
- KPiR
- RYCZAŁT



TRUST & SAFETY
BIURO RACHUNKOWE

T&S Sp. z o.o. Nadrzeczna 5F lok A6
05-552 Wólka Kosowska tel. 22 702 73 29
www.trustandsafety.pl

Kwiecień w ogrodzie

KALENDARZ OGRODNIKA



Kwiecień:

Sad: kończymy zimowe cięcie drzew. Do kwietnia możemy opóźnić cięcie gatunków najbardziej narażonych na uszkodzenia mrozowe — śliw, morel, brzoskwiń i nektaryn. Początek kwietnia, to ostateczny termin aby przyciąć winorośl (opóźnienie cięcia do kwietnia ma pozytywny wpływ w miejscach szczególnie narażonych na przymrozki). Wykonujemy wiosenne opryski drzew owocowych, sadzimy i przesadzamy drzewa i krzewy, także też odkrytym korzeniami. Przycinamy żywopłot. Sadzimy także truskawki i poziomki, rośliny zaliczane do sadowniczych.

Ogród ozdobny: zdejmujemy zimowe okrycia z roślin. Do skrzynek wy-

siewamy rośliny jednoroczne (aksamitki, floksy, astry, werbeny). Jednoroczne wysiewamy także do gruntu (ostróżki, chabry, groszek ozdobny). Nawozimy wszystkie rośliny w ogrodzie nawozami wieloskładnikowymi. Po przekwitnięciu przycinamy forsycje i inne drzewa i krzewy kwitnące wczesną wiosną. Sadzimy cebule kwiatów kwitnących latem np. mieczyków. Sadzimy także kwiaty, które tolerują niewielkie przymrozki np. bratek. Ucinamy przekwitłe kwiatostany kwiatów cebulowych np. narcyzów, krokusów. Sadzimy cebule kwiatów kwitnących latem np. mieczyków. Dzielimy byliny, ściółkujemy glebę pod krzewami, zwłaszcza tymi o płytkim systemie korzeniowym (azalie, oczary, różaneczniki, czy wrzosa).

Warzywnik: sadzimy rozsądę cebuli i pora. Na początku miesiąca - wczesne odmiany kalarepy i sałaty. Do połowy kwietnia kończymy siew grochu i szpinaku. Przez cały kwiecień możemy wysiewać rzodkiewkę. Pikujemy siewki warzyw psiankowatych, takich jak pomidor, czy papryka. Wysiewamy nasio-

na średnio późnych odmian marchwi na zbiór wczesnojesienny, oraz nasiona pietruszki, pasternaku i kopru. Pod koniec miesiąca możemy wysiewać skorzonerę, cykorię, bób i szczaw. W celu wyprodukowania rozsady, na rozsadniku wysiewamy nasiona brokułów na zbiór sierpniowy, wczesne odmiany kalarepy na zbiór wciągu lata, średnio późne odmiany kapusty i brukwi. Na rozsadniku wysiewamy również średnio późne i późne odmiany sałaty.

Trawnik: grabimy, wer-tykulujemy, aerujemy, piaskujemy, nawozimy, wałujemy, dosiewamy, nawozimy nawozem organicznym i dobrze podlewamy. Wzrost traw w kwietniu jest na tyle duży, że możesz przystąpić do pierwszego koszenia. Regularne koszenie sprzyjać będzie lepszemu krzewieniu się trawy, dzięki temu trawnik stworzy gęstą kobierzec i będzie odporny na intensywne użytkowanie. Pamiętaj jednak aby nie przycinać trawy krócej niż na 4cm, a w miejscach zacienionych pozostaw żdźbła jeszcze dłuższe. Pod koniec kwietnia rozpoczynamy walkę z chwastami na trawniku. O ile jest to możliwe, najlepiej pilić ręcznie. Jeżeli jednak nie dajemy rady, możemy zastosować herbicydy. Jeżeli nie posiadamy jeszcze trawnika, to jest to najlepszy czas na jego założenie.

Ogrodnik

WEST - CAR S.C. Serwis samochodów

ul. Mszczonowska 28A 05-830 Nadarzyn
tel.: 22 729 88 05 kom.: 603 855 562

e-mail: biuro@westcar.pgrs.pl
www.westcar.pgrs.pl

naprawy powypadkowe
przeglądy, wymiana opon
naprawy blacharsko-lakiernicze
elektro-mechanika, filtry,
klimatyzacja



REKLAMA



Rozmowa z Beatboxer'em z Nadarzyni, Marcinem „Mańkiem”.
Rozmawia Rafał Skowroński.

Beatbox w Nadarzynie

Maniek, to twoja ksywka? Skąd się wzięła?

Dawno temu, ksywka wzięła się z „Epoki lodowcowej”, nazwał mnie tak kumpel w podstawówce w Nadarzynie. Dawne czasy. Ale to nie ma nic wspólnego z hip-hopem (śmiech).

Dobra, skoro o tym mowa, to czym właściwie jest ten cały rap?

Rap to muzyka, ale Hip-hop to cała kultura. To jest odzież, taniec, graffiti i właśnie muzyka. Rap to tylko część tej kultury.

A kiedy Hip-hop pojawił się w Nadarzynie?

Słyszałem, że ekipa rapowała już na Komorowskiej jakieś dziesięć lat temu. Ale sam Hip-hop pojawił się tu na pewno dużo wcześniej.

No dobra, a jak można rozpoznać ludzi Hip-hopu?

Na ogół przez ubranie. Hip-hopowcy chodzą w szerszych ciuchach. Poza tym jest też dużo ekip hip-hopowych, które wypuszczają swoje marki odzieżowe. I potem je sprzedają i wtedy już wiadomo, kto jest kto.



Każdy ma swój własny styl, ale styl powinien być luźny.

I ty masz teraz na sobie właśnie taki strój? Luźna bluza z kapturem. Czy to jest wasz znak rozpoznawczy?

Nie koniecznie zawsze musi być bluza z kapturem.

Hip hop kojarzy mi się z ludźmi młodymi i z buntem. Luźne stroje, nie ulegania modzie main streamu, graffiti. Czy to dalej jest kultura buntu?

No tak, właśnie rap się stąd wziął, by pokazać ludziom, którzy są wyżej, że trzeba coś zmienić, że trzeba, nas młodych, zauważyć. I w ten sposób zwrócić na to

„Beatbox to jest sztuka naśladowania dźwięków...”

ich uwagę, dzięki muzyce. A ubiór też jest w pewnym sensie takim buntem, choć może buntem, to było jakiś dziesięć lat temu. Teraz to jest po prostu modne.

Zatem moda. A ja się zastanawiałem przeciw czemu się teraz buntujecie. Czy jest to władza? Czy istnieje jakaś forma dyskusji z politykami, jesteście przecież głosem młodego pokolenia.

Na pewno wypowiadamy się dzięki muzyce, ale czy to ma jakiś wpływ na rząd, w to wątpię. Aczkolwiek, rząd na pewno nas zauważył, chociażby przez Hip-Hop Akademię, do której należę. Mielśmy taki projekt rok temu z Ministerstwem Kultury — poezja w rapie. Jeździliśmy po całej Polsce, po różnych uniwersytetach i zapraszaliśmy różnych ludzi. Byliśmy w wielu miastach, w Gdańsku, Warszawie, Katowicach, czy Toruniu. I zapraszaliśmy zawsze dwóch miejscowych raperów. Te występy miały kształt takiej dyskusji, panelu dyskusyjnego. Tak więc dwóch raperów i wykładowca z danej uczelni, zajmujący się literatura lub poezją.

Hip-hopowcy i profesorowie z uni-

wersytetu, ciekawe połączenie. Nigdy bym nie pomyślał, że te dwa środowiska można połączyć.

Nauczyciele, którzy tam wykładali poezję, czy literaturę, mają bardzo duże pojęcie na temat rapu. Jedna panie profesor napisała nawet książkę o kulturze hip-hopowej.

Zdziwiłeś się, że profesorowie tyle wiedza o hip-hopie?

Może nie tyle, wiedzą, bo przecież nie znają się na mim tak jak my, ale mają jednak o tym pojęcie. Interesują się, jak my składamy te słowa i uważają, że to też jest pewna forma poezji.

Jak się zaczęła twoja przygoda z Hip-hopem?

Od tańca w Hip-hop Akademii. Dopiero potem pojawił się Hip-hop, jako cała kultura.

Maniek, może na koniec rozszyfrowałbyś dla naszych czytelników kilka pojęć, które związane są z hip-hopem? Co to jest beatbox?

Beatbox to jest sztuka naśladowania dźwięków poprzez narządy mowy. Jest to imitowanie perkusji, trąbek, różnych instrumentów, ale głównie perkusji. W Polsce mamy wielu utalentowanych beatboxer'ów.

Powiedz mi, czym się różni raper od DJ'a. Czy jest w ogóle jakaś różnica?

Oczywiście, że jest, wielka. Jeżeli raper wychodzi na scenę i zaczyna rapować, to DJ puszcza mu bity, miksuje, robi dla niego cały podkład.

To jeszcze powiedz mi co to jest free style?

Free style to też jest rapowanie, ale bez uprzednio przygotowanych tekstów, tylko full spontan. Rymy powstają praktycznie na scenie.

Dzięki za rozmowę i życzę udanych bitów.





Kuźnie i kowale w naszej okolicy

Czy zastanawialiście się kiedyś jak wyglądała nasza okolica sto lub dwieście lat temu? Nie było wtedy trasy Katowickiej, a od Warszawy dzielił nas dzień drogi...koniem lub furmanką. Współczesnemu człowiekowi trudno jest wyobrazić sobie świat bez komputerów, smartfonów, czy samochodów. Bo jeżeli tych ostatnich by zabrakło, wraz z nimi zniknęłyby też stacje benzynowe z ich całodobowymi sklepami.

Wyobraźmy sobie czasy, gdy po drogach człapały konie, a jedynym zanieczyszczeniem środowiska był nie dym z rury wydechowowej, ale końskie łajno. Zamiast wszędybolskich stacji benzynowych przy drogach można była natrafić na drewnianą kuźnię. Dziś nie ma już po nich śladu, a dawni kowale leżą od lat na okolicznych cmentarzach.

A warto by przypomnieć, że dawniej podstawowym zajęciem kowala było wytwarzanie narzędzi użytku codziennego, takich jak noże, piki, kosy, widły, sierpy, łańcuchy, różnego rodzaju sztaby, gwoździe, czy nawet kajdany. Żelazo, które było głównym surowcem do ich wyrobu, wytapiano w dymarkach. Co ciekawe, na takie dymarki w latach 30-tych XX wieku (później jeszcze 80-tych), natrafili archeolodzy prowadząc swoje prace w rejonie Młochowa i Ruśca. Wydobyte eksponaty i ich opisy, można dziś zobaczyć w Muzeum Hut-

nictwa Starożytnego w Pruszkowie.

Kowala miała praktycznie każda wieś. Zwykle z ich siedliskiem wiązała się bliskość rzeki, lub jakiegoś zbiornika wodnego, a najlepiej gdy w pobliżu przechodził jeszcze jakiś trakt, lub skrzyżowanie traktów.

Nadarzyn był właśnie takim miejscem, a swoje kuźnie miało tu nawet kilku kowali. W latach współczesnych, czyli w XX wieku, nawet kilkunastu. Wiązało się to nie tylko z powszechnością tego zawodu, ale ponieważ także z presti-

żem dla osoby go wykonującej.

Moje informacje, które udało mi się zgromadzić, dotyczą okresu od 1939 r. Zapewne niektórzy pamiętają jeszcze kuźnie tradycyjne z miechami ręcznymi, czeladnikami i widokiem kowalskich młotów, ale dla większości jest to już historia, którą postaram się nie co przybliżyć.

Najstarsza kuźnia i praktycznie najdłu-

*„Na drzwiach raju
metalowe konie.*

*W środku raju biały
ogień płonie.*

*Młot się z młotem
wadzi w niebogłosy
Na podkowę czeka,
kilka koni bosych.*

*„Rajska kuźnia wujka Hanka”
Jan Kyks Skrzek*

żej działająca z pełnym zakresem usług kowalskich, to był zakład należący do rodziny Rosińskich, który przekazywany był z ojca na syna przez co najmniej cztery pokolenia. Kuźnia rodziny Rosińskich mieściła się w centrum Nadarzyna, przy dzisiejszym rondzie im. Armii Krajowej. W owym czasie przebiegały tamteży trakty częstochowsko-wrocławski, szlak handlowy na Tarczyn (połączenie na Kraków, Wiedeń i na południe Europy) oraz trakt na Błonie (połączenie na Poznań, Berlin i na zachód Europy). A jeżeli dodamy bliską lokalizację kościoła i co być może ważniejsze, Zajazdu Nadarzyńskiego (dziś w tym budynku mieści się NOK), widzimy, iż państwo Rosińscy nie mogli sobie wybrać lepszego miejsca na swój zakład.

Kolejne trzy nadarzyńskie kuźnie, mieściły się na ulicy Mszczonowskiej (przed rokiem 1939 nosiła nazwę Bronisława Pierackiego, ministra II RP, który zginął w zamachu bojówki komunistycznej). Pierwszy zakład należał do Jana Zagórskiego, dziś stoi w tym





Konie te, co może być kolejną ciekawostką, podlegały takiej samej rejestracji, jak poborowi do wojska i też miały swoje przydziały i kategorie wpisywane do paszportu. Oprócz tego, kowale mieli jeszcze pracę

miejsu mały drewniany domek pana Konarskiego. Drugi był w posiadaniu Ludwika Pyrzewicza i mieścił się na terenie GS-u (charakterystyczny budynek z wagą tuż obok poprzedniej siedziby Urzędu Gminy). A trzeci zakład należał do pana Jendrychowskiego i usytuowany był po drugiej stronie ulicy, tuż obok obecnej agencji ubezpieczeniowej.

W czasie wojny funkcjonowała jeszcze kuźnia w firmie Aleksandra Ertnera (młyn i tartak), w której pracowało co najmniej dwóch kowali. Byli to Tadeusz Hupert i Stanisław Trzosowski. Po 1945 roku Tadeusz Hupert otworzył własny zakład, który przez dłuższy czas prowadził wspólnie z panem Jadczaikiem, kowalem z Sierstrzeni.

Kolejną kuźnię, znajdującą się w Nadarzynie przy zbiegu ulic Walendowskiej (dziś Sienkiewicza) i Poświętnej, prowadziło dwóch wspólników — byli to Julian Kowalski i Józef Mikulski, zwany „Dudusiem”. To sympatyczne przezwisko przetrwało przy rodzinie do dziś.

Najbliżej Nadarzyn, znajdowały się trzy kuźnie w Wolicy. Pana Skrobisza, z prawej strony trasy E-8 przy świetłach. W Marysinie przy trasie E-7 kuźnię prowadził pan Praszczalek, a obok była jeszcze jedna kuźnia J. Glantza. Natomiast, przed pierwszą wojną, była jeszcze kuźnia w Ruścu, która na pewno miała bardzo długą historię, ponieważ Rusiec to miejscowość prawdopodobnie jeszcze starsza, niż sam Nadarzyn.

Trochę dalej, w Parolach kuźnię prowadził J. Młynarski, w Owczarni Majkowski Franciszek, a w Kopanej pan L. Mroczek.

Kuźnia, która miała formę nauczania zawodu kowala, znajdowała się w majątku w Walendowie, w zakładzie opiekuńczym sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Było tam dwóch, lub trzech kowali, którzy swoją wiedzę dzielili się z wychowankami i pod-

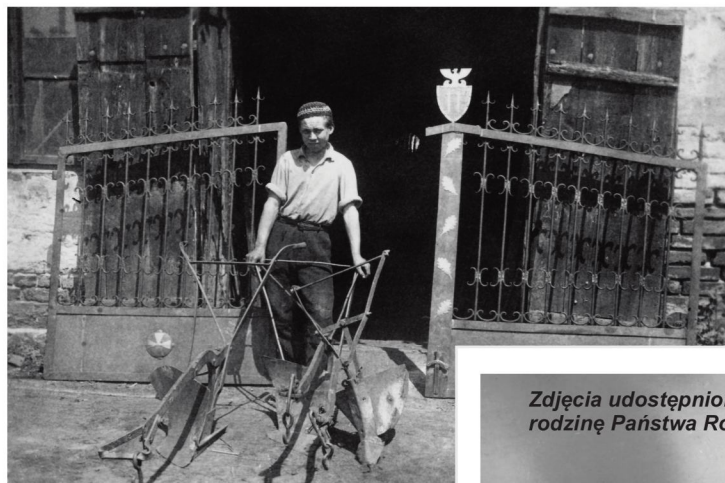
opiecznymi tego zgromadzenia.

Swoje kuźnie, albo warsztaty kowalskie, miały także większe majątki, czy folwarki, a było ich w okolicy ok. piętnastu: w Paszkowie należącym do Bankowego Towarzystwa Spółdzielczego, w Cesinie pani W. Górskiej, Kopana i Urszulin p. W. Buksowicza, Bieliny inż. Bielecki, a wcześniej do pana K. Maciejewskiego, Daniewice W. Fisz, w Młochowie była duża kuźnia w majątku E. Kurnatowskiego, w Olesinie inż. Pstrokońskiego, w Mrokowie p. M. Pacholczyka, w Książenicach Oppenheimów, H. Świderkowa w Sierstrzeni, J. Regulskiego w Zarybiu, Rościszewskiego w Żabieńcu, S. Niewiarowska w Kossowie, C. Pokrzywnickiego w Szamotach, Dr. K. Rakowskiego w Rozalinie, M. Natansona w Żółwinie i Bolesława Przedpeńskiego w Ja-

przy tysiącu wozów, czy sprzętach rolniczo-gospodarskich.

Z biegiem lat wraz z rozwojem technologii wytwórczych, masową produkcją przemysłową, przejmowaniem prac przez warsztaty ślusarskie, zapotrzebowanie na te usługi malało. Wraz z rozwojem motoryzacji dawni kowale zaczęli odchodzić do lamusa. Kuźnie zniknęły jedna po drugiej, by dziś pozostać jedynie na wyblakłych fotografiach, ukazujących czasy, których już dziś prawie nikt nie pamięta.

Nieliczni jeszcze próbują kultywować ten zawód, dostosowując się potrzeb i mody we współczesnym świecie, zajmując się tzw. kowalstwem artystycznym. Wykonują bramy i ogrodzenia z metalu. Ich kunszt można podziwiać w wielu restaurowanych zabytkach lub prywatnych posesjach.



Na fotografii obok, widać bramę wykonaną przez zakład kowalski Stanisława Rosińskiego, która przez ponad 40 lat stała w ogrodzeniu cmentarza wojennego w Nadarzynie. Obecnie bramę tą zamieniono na nowszy model.

Autor: Ryszard Zalewski

Zdjęcia udostępnione przez rodzinę Państwa Rosińskich



strzębcu (od 1935 roku).

Mimo sporej ilości zakładów praktycznie wszyscy mieli co robić. Statystyki z 1935 roku podają, że w gminie Młochów (której obszar sięgał znacznie dalej niż dzisiejszej gminy Nadarzyn) było 1213 koni.

Wyprawa do Wietnamu i Laosu

(czyli do trzech krajów)



Agnieszka Farkowska

Kiedy zmarł mój ojciec, mówiłam do niego. Narzekałam, opowiadałam o swoich sprawach, czyniłam wyrzuty, że odszedł za wcześnie. Robiłam to w ciszy, nie zwracając się nikomu, nieco zawstydzona, że zachowuję się nieracjonalnie. Teraz, gdy jestem w Wietnamie i w każdym domu, w każdej restauracji, sklepie widzę ołtarz wystawiony przodkom, przypominam sobie tamte monologi i nabieram podejrzenia, że wcale monologami nie były.

Dług wobec dziadków Ołtarze, najczęściej ustawione na podłodze, wysokości około metra, widać zaraz po wejściu do pomieszczenia. Znajdują się tam figurki, naczynie z wodą, owoce, kwiaty, kadzidła, a czasem coś więcej. Gdy wchodzimy do restauracji w Hoi An, trudno nam ukryć zdziwienie na widok czarek z winem ryżowym i niedopałków papierosów. Właściciel restauracji Bao uśmiecha się i rzuca w naszą stronę jedno słowo.

– Dziadkowie!

– Dziadkowie? – nie rozumiłam. Bao wskazuje nam stolik, ustawiony tuż obok ołtarza, tak że przy większym zamachu mogłabym go kopnąć.

– A dziadkowie, dziadkowie! – mówi, przysiadając się – To dla nich. Mam dług wobec dziadków. Dzięki nim tu jestem w końcu, no nie? – śmieje się. Po czym do-

daje poważniej – Oni dali mi życie, wychowywali i zostawili dziedzictwo. Muszę im się odwdziżyć, karmiąc ich i dając im to, co potrzebne.

– A co im potrzebne? – pytam

– Jak to co? Wszystko! – odpowiada zdecydowanie – Wkrótce przekonam się, że wszystko rzeczywiście oznacza wszystko.

– To co zjecie? Zupę pho polecam!

Chwilę później pochylamy się nad zupą pho, która okazała się naszym rosołem i wydłubujemy z niej pałeczkami makaron. Siedzi też z nami Bao, a ja przysięgałabym, że siedzą też babcia i dziadek. Dumni z wnuka, który nie zapomina, że dziadek lubił sobie zaćmić.

Rozpoczynamy podróż

Naszą podróż zaczynamy w Hoi An. Jeden z ważniejszych portów na szlaku jedwabnym dziś należy do rejestru zabytków światowego dziedzictwa UNESCO. W XVI w. osiedlali się tu kupcy z całego świata, szczególnie z Chin, Japonii i Europy. I to dzięki nim Hoi An tworzy dziś tak urokliwą sieć uliczek z małymi kamieniczkami. Hoi An ma niepowtarzalny klimat nie tylko dzięki budynkom, ale i mieszkańcom, którzy nie zapominają o tradycji i żyją w jej rytmie. W czasie pełni księżyca miasto świętuje. Przed każdym sklepem, warsztatem krawieckim z których miasto słynie, wystawiony jest stolik. Na nim palą się świece, kadzidła, stoją owoce. Ktoś rzuca na ulicę cukierki

w kolorowych papierkach, podobne do tych, które wieszamy na choince. Kobieta rozpala w wiaderku ogień. Chwilę później wrzuca do niego pieniądze. Skupiona na swoim działaniu, nie rozgląda się, nie interesuje przechodniami. Wariatka? Roztargniona? Kiedy mijam kolejną osobę, palącą fortunę, już wiem, że to nie szaleństwo

ani nie roztargnienie. I cukierki i pieniądze są dla duchów. Paląc przedmiot przekazujemy go do zaświatów. Rozsądek żywych każe znaleźć drogę pośrednią. Nie niszczy się prawdziwych banknotów, lecz imitacje, zwane tutaj piekielnymi pieniędzmi. Według zwyczaju nie należy ich trzymać w domu. Nie wolno też dawać nikomu z żywych, bo to oznacza życzenie śmierci. Te pieniądze należą wyłącznie do duchów. A jako, że dolar uchodzi za walutę stabilniejszą od wietnamskiego donga, często piekielnym pieniądzem jest dolar.

Duchy w Hoi An

W czasie pełni w Hoi An gasną wszystkie światła. Mrok rozpraszają jedynie lampiony, puszczane na rzekę. Świece w papierowej oprawie, przypominającej kwiat lotosu, płyną, dając jedyne światło i rozbudzając wyobraźnię. Choć może to nie wyobraźnia? Kiedy pochylasz się nad taflą wody, opuszczając na nią lampion, wypowiadasz życzenie, które zostanie zaniesione do duchów. Nagle w oddali, pośród migoczących na rzece świateł, dostrzegasz przechadzające się postaci. Hoi An to stare miasto, powstało 1000 lat przed naszą erą. Wiele tu duchów. Także duch Polaka, Kazimierza Kwiatkowskiego, architekta, który walczył z urzędowymi planami wyburzenia zabytków. Patrzę na ludzi zlewających się ze światłami i macham do nich. Wiem, że moje życzenie trafiło we właściwe ręce.

Kilka dni później jedziemy do Laosu. Mamy bilety na autobus sypialny. Nie znajdziemy w nim siedzeń, jedynie leżanki. Wiemy, że czeka nas ponad 20 godzin drogi. Nie wiemy, jak droga ta będzie przebie-



FOTO: sxc.hu



FOTO: sxc.hu

gała. Nie zwracamy uwagi na naręcza kwiatów, setki kadzidełek i stopy pożółkłych dolarów za siedzeniem kierowcy. Już 15 minut później dowiemy się, po co te rzeczy jadą razem z nami. Średnio co 10 kilometrów stoi przy drodze kapliczka. Zatrzymujemy się przy każdej. Kierowcy wysiadają, biorąc bukiet, plik kadzidełek, owoce. Z nabożnością, w ciszy wykonują rytuały, a pasażerowie cierpliwie czekają. Pokornie też leży na podłodze pasażer, którego leżankę zajęły ofiarne kwiaty.

Jedziemy już wiele godzin, choć wobec mnogości przystanków nie każdy nazwałby to jazdą. Późna pora, otaczają nas ciemności. Zatrzymujemy się po raz kolejny. Tym razem kierowcy zdejmują z dachu kartonowe atrapy samochodów. Na nie też wcześniej nie zwróciliśmy uwagi, a gdybyśmy zwrócili, pomyślelibyśmy zapewne, że to zabawki. Kierowcy rozwijają koce, na których chwilę później pojawia się uczta: owoce, ryż, smakołyki. Pomagają im pasażerowie. Wszystko dzieje się w ciszy, powoli, bez zgrzytów. Każdy wie, co ma robić. Obok koców zostają ustawione atrapy samochodów i zaraz potem podpalone. Jak się wkrótce dowiadujemy, tutaj zginęły w wypadku trzy osoby. Ludzie stoją zniechęceni, a samochody ofiarne jadą ku duchom. Ceremonia kończy się, gdy ostatni płomień gaśnie i wszyscy powoli wracają do autobusu. Nikt ma ochoty na rozmowy. Myśli pasażerów autobusu z Hoi An do Wientian błądzą pośród duchów i nie wró-

cą stamtąd aż do brzasku, gdy życie doczesne przypomni o sobie, dźwiękiem klaksonów i zapachem świeżo ugotowanego ryżu.

Duchy obdarowuje się na różne sposoby. Nie tylko pieniądze się liczą. Ale wszystko, co może im ułatwić bądź umilić życie. Życie po życiu pozostaje życiem, a więc przydadzą się kartonowe iphony, i pady, karty kredytowe, mp3. Podobno też czasem pali się viagrę i papierowe prostytutki. Duchy mogą nam pomóc albo zaszkodzić. Obłaskawione będą działały zgodnie z naszą wolą, dla naszego dobra.

Wszystko, co nas otacza ma duszę. Każdy kamień, drzewo czy góra. Dlatego na plaży znajdziemy ołtarz skierowany ku morzu. Ktoś wbił w piasek kadzidełka, zostawił kwiaty, owoce i wodę pitną. Dostrzeżemy też kadzidełka, wciśnięte między konary, zwykłego zdawałoby się, przydrożnego drzewa i spotkamy kobietę, która z zamkniętymi oczami mu się kłania.

W Wietnamie współistnieje wiele wyznań i ruchów filozoficznych: kult przodków, animizm, buddyzm, chrześcijaństwo, konfucjanizm, taoizm, kaodaizm. Większość Wietnamczyków nie identyfikuje się tylko z jednym z nich. Dowodzą, że różne przekonania można łączyć. I to właśnie kaodaizm, typowo wietnamska religia, spaja nauki taoizmu, buddyzmu, konfucjanizmu, islamu, chrześcijaństwa, spirytyzmu i dżinizmu. Wielu twierdzi, że to objaw praktyczności. Pokorne ciele dwie matki ssie.

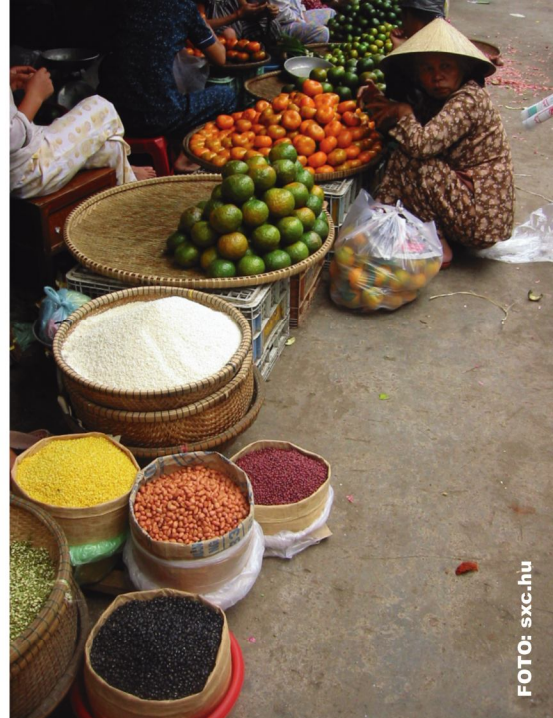


FOTO: sxc.hu

A może to objaw mądrości? Świat jest jednością. I to w jaki sposób oddajemy cześć jego świętości jest kwestią wtórną. Pierwotną jest sam fakt uznania tej świętości?

Każda podróż tworzy nas na nowo, czegoś nas uczy. Jak choćby wrażliwości na to, co nas otacza, dostrzegania nowych rzeczy tam, gdzie pozornie niczego nie ma. I tak niespodzianką w podróży do Wietnamu i Laosu okazało się, że to wyprawa nie do dwóch, lecz do trzech krajów. Trzecim jest kraina duchów.

– Co ty na to, tato?

Usługi Hydrauliczne Nadarzyn i okolice

Solidne wykonanie za rozsądną cenę



- **Montaż**
- **Modernizacja**
- **Naprawy**
- **Awarie**

Tel. 792 555 473 , 22 487 87 70

e-mail : hydraulik.nadarzyn@interia.pl

MAZOWIECKI KLUB KARATE KYOKUSHIN

**KYOKUSHIN
KARATE**

NADARZYN

WARSZAWA KOMORÓW LESZNOWOLA

**DLA DZIECI JUŻ OD 5 LAT
MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH**



**KARATE, BOKS, KICK-BOXING
SAMOOBRONA, BJJ**

TEL. 0 515 593 800 www.superkarate.pl



Sernik krakowski z kratką

Ciasto: • 0,5 kg mąki • masło roślinne • margaryna • 1 śmietanka kwaśna •

4 żółtka • szklanka cukru pudru • cukier waniliowy

Masa serowa: • 1,5 kg sera mielonego • 10 jajek • 3 Łyżki mąki zwykłej • szklanka cukru • zapach • rodzynki • margaryna

Wszystkie składniki połączyć razem. Szybko zagnieść ciasto, wstawić do lodówki na co najmniej godzinę.

Sposób przyrządzenia masy serowej: Utrzeć na puch, żółtka z cukrem i margaryną, dodać ser, cukier waniliowy, rodzynki i mąkę. Na koniec ubić pianę z białek i delikatnie wymieszać z pozostałą masą.

Ciasto wyjęte z lodówki podzielić na pół. Jedną połowę wyłożyć blachę do pieczenia i można to zapiec. Następnie na to układamy masę serową. Z pozostałej części ciasta robimy paski i układamy kratkę na serze. Pieczemy 1 godz. w temperaturze 160-180° C.

Teraz z 2 szklanek cukru pudru i odrobiny gorącej wody, lub mleka dodając ulubiony zapach ucieramy lukier, którym polewamy upieczone ciasto.



Keks

25 dkg mąki • 5 jaj • 25 dkg cukru pudru • 25 dkg margaryny • proszek do pieczenia • łyżeczka spirytusu • 25 dkg bakali

Ucieramy margarynę na jednolitą masę. Następnie dodajemy do niej cukier puder i oddzielone od białka same żółtka. Jeszcze raz ucieramy. Do tak utartej masy dodajemy spirytus, mąkę i proszek do pieczenia. Z oddzielonych białek, ubijamy pianę i dodajemy do wcześniej utartego ciasta. Teraz mieszamy bakalie z odrobiną mąki i również dodajemy do ciasta. Wylewamy wszystko do blaszek kek sówek i pieczemy 60 minut, w temp. 160° z termoobiegiem.



Babka piaskowa

4 jajka • szklanka cukru • szklanka mąki przesianej • 3/4 szklanki mąki ziemniaczanej • 1 łyżka proszku do pieczenia • zapach cytrynowy • margaryna

Ucieramy jajka z cukrem, dodajemy pozostałe składniki, plus rozpuszczoną margarynę i wszystko razem miksujemy. Na koniec wlewamy do formy w kształcie baby i pieczemy 40 minut w temperaturze 160° C.

Pasztet drobiowo wieprzowy z polewą śmietanowo-chrzanową i kurkami

1 kurczak • 20 dkg podgardla • 2 udka kurczaka • marchew • cebula • sól • pieprz • gałka muszkatołowa • 2 kajzerki • 4 jajka

Kurczaka, podgardle, udka i warzywa, układamy do garnka, zalewamy małą ilością wody i gotujemy do miękkości. Następnie studzimy i oddzielamy mięso od kości. Teraz mięso wraz z warzywami mielimy dwa razy maszynką do mielenia. Dodajemy 2 namoczone kajzerki, 4 całe jajka, przyprawy i wyrabiamy na masę. Tak wyrobiony pasztet wkładamy do dwóch foremek wysmarowanych masłem i posypanych bułką tartą. Pieczemy 50 minut w tem-



Łosoś wędzony z nadzieniem śmietanowo chrzanowym

30 dkg łososa wędzonego w plastrach • 0,5 l. śmietany 18% • mały słoiczek chrzanu • 4 łyżeczki żelatyny • sól • pieprz

Plastry łososa rozkładamy na pergaminie. Śmietanę miksujemy z chrzanem, dodajemy wcześniej rozrobioną w pięciu łyżkach gorącej wody żelatynę. Czekamy aż zacznie trochę tężeć, układamy na łososia i zawijamy w rulony, lub wkładamy do kształtnych forem. Jak zastygnie można pokroić w plastry.



peraturze 160° C.

Polewa: 0,5 litra śmietany mieszamy z 1/2 słoiczka chrzanu, solimy, pieprzymy. Dwie łyżki żelatyny rozrabiamy w gorącej wodzie, dodajemy do śmietany, gdy zacznie tężeć polewamy ostudzony pasztet i posypujemy kolorowym pieprzem.

1 kg. kurek, mogą być mrożone, parzymy gorącą wodą. Na patelni rozgrzewamy masło klarowane, dodajemy dwie pokrojone cebule i dwa ząbki czosnku i przesmażamy. Dodajemy kurki, zalewamy wszystko 30% śmietaną, solimy, pieprzymy, gotujemy 10 minut. Można dodać trochę koperku.



Kupon rabatowy

- 10%

Oferta ważna do 30 kwietnia 2013r.

*Plac Poniatowskiego 36
Nadarzyn*

SMACZNA PACZKA

512826260

Z tym kuponem otrzymasz 10 % rabatu na wszystkie dania "Smacznej Paczki"
Przyjdź, Nadarzyn ul. Poniatowskiego 36, lub zadzwoń 512 826 260

Cel awans



16 marca 2013 r. swoją grę w rozgrywkach ligi okręgowej piłki nożnej, powinni wznowić seniorzy GLKS-u Nadarzyn. Niestety zły stan boisk i zalegający na nich śnieg zmusił mazowiecki ZPN do przesunięcia rozgrywek o dwie kolejki. Najprawdopodobniej piłkarze z Nadarzynu swój pierwszy mecz rundy wiosennej rozpoczną 28 marca w Wielki Czwartek na własnym boisku ze SKRĄ Konstancin o godz. 16.00. Cel jaki stawiają sobie piłkarze i trenerzy to awans do IV ligi. Obecnie GLKS zajmuje 5 pozycję w tabeli. Do prowadzącej Ożarówianki traci 11 pkt. natomiast do drugiej Perły Złotokłos już tylko 5. Dlatego wszystko w nogach piłkarzy. Z gry oficjalnie zrezygnował Dawid Szytk. Natomiast trzech innych zawodników, nie wznowiło treningów. Do klubu powrócił Mariusz Berliński, a z juniorów na pozycję bramkarza awansował Tomasz Rios Turek. Do drużyny wypożyczony został jeszcze ze Znicza Pruszków Filip Bączkowski, a do sztabu szkoleniowego dołączył były zawodnik GLKS-u Maciej Witkowski.

Tenisistki vice-liderem

Ostatnio bardzo dobrze spisują się tenisistki GLKS-u Nadarzyn. Po wielu występach międzynarodowych, w których zaznaczyły swoją obecność, nadrabiają zaległości ligowe, a w tych, po ostatnich trzech zwycięstwach rozegranych w bardzo krótkim odstępie, awansowały na pozycję vice lidera. Do końca rundy zasadniczej, paniom pozostały jeszcze trzy spotkania i jeżeli forma się utrzyma i nic nie stanie na przeszkodzie, to awans do play-offów i walka o medal Mistrzostw Polski wydaje się bardzo realna.



Koszykarze zakończyli sezon

W marcu, swoje rozgrywki w sezonie 2012/2013 trzeciej ligi koszykówki, zakończyli zawodnicy GLKS-u Nadarzyn. Na startujące, tym razem trzynaście drużyn (w poprzednich sezonach grupy liczyły po 6 zespołów), GLKS zajął siódme miejsce.

Biorąc pod uwagę to, że dla drużyny z Nadarzynu był to dopiero trzeci sezon bytności na arenie koszykarskiej, a poprzednie sezony kończyły się ostatnimi miejscami i nie należały do udanych, ten wynik można uznać za sukces.

Praktycznie wszystkie mecze, rozgrywane we własnej hali, a w szczególności te w drugiej części sezonu, przynosiły sporo emocji nie tylko samym



zawodnikom, ale także kibicom, którzy przy ulicy Sitarskich prawie zawsze stawiali się w bardzo licznym gronie.

Już teraz trzeba trzymać kciuki za zawodników i trenera, aby trzymali poziom i rozpoczęli przyszły sezon z takim animuszem, aby emocji było jeszcze więcej, a GLKS mógł awansować do II ligi, czego Im, serdecznie życzymy.

Brąz na mistrzostwach Mazowsza



Zdjęcie: Roman Ćwiertniewicz

Coraz lepiej poczynają sobie młode siatkarki GLKS-u Nadarzyn. W niespełna półtora roku, trener Dariusz Zwoliński z młodych gimnazjalistek uczynił zespół potrafiący wygrywać z najlepszymi drużynami w województwie, a nawet w Polsce.

Ostatni sukces jaki zanotowały młode zawodniczki z Nadarzynu to brązowy medal Mistrzostw Mazowsza w lutym tego roku. Trzecie miejsce na pewno zapisze się w kronikach klubowych, bowiem jest to jak na razie największy sukces odniesiony przez sekcję koszykówki w Nadarzynie.

Pod koniec lutego siatkarki zagrały jeszcze w mistrzostwach Polski rozgrywanych w Lublinie, jednak tam swoją grę zakończyły na etapie 1/8 finału.

Skład „Brązowego” GLKS-u Nadarzyn to: Marta Ćwiertniewicz, Magdalena Zembrzuska, Ewelina Brzezińska, Iwona Zuzel, Klaudia Alagierska, Andzelika Wielądek, Karolina Brzezińska, Karolina Głodek, Agnieszka Krupińska, Karolina Ziemińska.

REKLAMA

VIDEO MARKETING dla Twojej firmy

tel.784 995 156

Filmy korporacyjne
Filmy reklamowe
Reportaże
Filmy szkoleniowe
Filmy instruktażowe
Teledyski
Filmy dokumentalne
Montaż materiałów

www.ibbymedia.pl

ibby media
filmy dla biznesu



W zapyziałym amerykańskim miasteczku, o drugiej w nocy dobija się ktoś do drzwi miejscowego lekarza. Ten zaspany otwiera. Na progu stoi nieznajomy i pyta:

- Ile trzeba zapłacić za odwiedzinę chorego około 7 mil stąd?
- 15 dolarów.
- Świetnie, zatem jedziemy. Lekarz ubiera się, bierze torbę, bierze samochód, jadą. Gdy dotarli na miejsce nieznajomy wyciąga 15 баксов.
- Proszę.
- A gdzie pacjent?
- Pacjent, sracjent, w tej dziurze nie idzie znaleźć taksówki w środku nocy.

Spotyka się dwóch żuli:

- Co u Ciebie, Władziu?
- Jakoś leci, właśnie obchodzę święto koła.
- Święto czego?
- No, piję na okrągło.

Kontroler skarbowy z Łodzi postanowił sprawdzić stan posiadania lokalnego działacza, który zadeklarował, że nie ma nic. Podchodzi pod okazałą, trzypiętrową willę. Pod 'domkiem' stoją dwa mercedesy i bmwica. Po podwórku biega umorusany brzdąc. „Wypytam gnoja – myśli skarbowy – Dzieci wszystko opowiedzą”.
– I jak tam życie, chłopcze? – pyta malca.
– Jak pan widzi, biednie. Bardzo biednie... – odpowiada smark – Ale szczęśliwie!

SMS:

- Czuję, że nasz związek stracił to coś. Chyba powinniśmy się rozstać.
- Nie spodziewałam się tego. Ale jestem twoją żoną, mamy wspólne dzieci, mieszkamy razem. Nie możesz ze mną tak po prostu zerwać. Porozmawiamy spokojnie jak wrócisz do domu.
- Przepraszam, kochanie. Pomyliłem numer, to nie do ciebie.



Po przystanku, młody mężczyzna trzymając za włosy swoją teściową ciąga ją ze złością po trotuarze to w tą, to w inną stronę. Jedna z osób oczekujących na tramwaj dość poruszona „obrazkiem” podnosi raban:

- Panie co pan wyprawiasz? Przecież to ją boli – krzyczy.
- Nie boli – odpowiada mężczyzna – Umarła dwa dni temu.

- Butelkę wódki poproszę – zamawia facet z wąsem. Barman podaje. – A może mi pan tę flaszkę zamienić na butelkę winiaku?
- OK - barman zabiera wódkę i podaje winiak. Gość wypija flaszkę winiaku i odchodzi.
- Panie, nie zapłaciłeś pan za winiak! – krzyczy barman.
- Przecież dałem panu wódkę – odpowiada gościu.
- Ale za wódkę też pan nie zapłacił!
- Bo jej nie wypilem!

man magazyn aktualności nadarzyskich

Adres redakcji:
ul. Pruszkowska 20A
05-830 Nadarzyn
tel/fax 22 739 71 62
e-mail: redakcja.man@gmail.com

Wydawca: Habson M.W.Majewscy

Redaktor naczelny:
Wiktor Majewski 501 192 154

Redaktor prowadzący:
Rafał Skowroński 784 995 156

Współpraca:
Agnieszka Farkowska, Ryszard Zalewski,
Andrzej Winc, Lilla Poncyliusz Guranowska,
Stefan Król

Druk: Drukarnia TED **Nakład:** 1000 egz.

Dział reklamy:
e-mail: man.reklama@gmail.com
tel: 784 995 156

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treści zawarte w artykułach autoryzowanych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Niepodpisane zdjęcia zamieszczone w numerze należą do redakcji.

Rocky ... lub waluta Panamy	Lotnictwo (dawniej)	Gdy się dopali, nastąpi bum!	Ostatni z „zimnych ogrodników”	But lub drewno	5	Barbara, reżyser („Krzyk”)	18	Grecki twórca muzyki filmowej	1	1 kg (potocznie)
				9		Ciężarówka z Czech			14	
John ..., twórca kina akcji		17	Szczyt w Tatrach Zach. (1206 m)	13						Pstryczek np. w ucho
Pr. dopływ Dunaju	12		Pomiesz- czenie do ujeżdżania koni	10	Zboża lub światła					1
		20			Homo sapiens	Kłeska Hannibala (202 p.n.e.)		Skala, z której otrzymuje się metal	2	
Ośr. kultu maryjne- go w Portugalii	7	Właściciel mennicy w piwnicy					3	15		11
		6			Oddanie honorów wojsko- wych					
Wędruje z taborem		Składniki kremów, nawilżają skórę		4	8				16	
Miasto św. Fran- ciszka			19		Kurtka noszona przez dżokejów					

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie - aforyzm Leszka Kumora.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Promocja wiosenna !!!

MARKIZY



Markizy dla wymagających



www.markizy-tarasy.pl

tel. 605 076 544